

# SZTANDAR POLSKI

REDAKCJA I ADMINISTRACJA  
ulica Ochronek Nr. 4.

EKSPEDYCJA  
ulica Wekslarska Nr. 3. w Trafice, róg  
ulicy Teatralnej, przy placu Marjackim.

DWUTYGODNIK  
POLITYCZNO-EKONOMICZNO-SPOŁECZNY.

WYCHODZI CO DRUGI CZWARTEK.

PRZEDPŁATA

w miejscu kwartalnie . . . . . 75. ct.  
„ z przesyłką do domu 85. „  
na prowincji kwartalnie . . . 90. „  
za granicą 1 zlr. — „  
Inseraty od wiersza (petit.) 5 ct.

Nr. 6.

Lwów 12. Czerwca 1879.

Rocznik I.

Zapraszamy do prenumeraty i odnowienie tejże rychle przed 1szym Lipca na „Sztandar polski“ i „Strażnicę polską“. Prenumerata wynosi na obydwie pisma kwartalnie we Lwowie 1 zlr. 50 ct., na prowincyi 1 zlr. 75 ct., za granicą 2 zlr.

Tych Szan. pp. Prenumeratorów, którzy dotychczas zalegają z przedpłatą, upraszamy o wyrównanie zaległości przed 1. Lipca.

Należytość za inseraty obniżamy o połowę od wszystkich znanych dotychczas cen dziennikarskich.

Zagranicznych inseratów nie przyjmujemy.

Pomimo wszelkich dotychczasowych przeszkód stronnictwo „Sztandaru polskiego“ i „Strażnicy polskiej“ wzmaga się, a więc z otuchą pójdziemy jak dotąd w imię Boże naprzód!

## Do wszystkich prawych obywateli kraju.

Doświadczenie nas poucza, że pewni ludzie i pewne stronnictwo weszło podczas akcyj wyborczych nietylko na nieszlachetną drogę, bo demoralizującą w wysokim stopniu społeczeństwo szczególnie lud, ale zmusiło nawet idących prostą drogą ująć za niewłaściwy środek, aby wybory nie wypadły na korzyść tych, którzy nie tyle dobro kraju, ale raczej własne widoki osobistej natury mieli na celu. Obywatele za nich czynili to ze wstrętem, bo pojmowali dobrze, że użycie takich środków jest trucizną zabijającą moralność społeczną. Słowem, ciężki rachunek przed Bogiem i narodem zda ten, kto zwycięstwo wyborcze kupował pierwszy za pieniądź i wódkę. Wprawdzie jeszcze można dzisiaj słyszeć, i to bar-

dzo często ludzi, których sumienia skłonne są do nadzwyczajnej elastyczności, że tak samo się dzieje w Anglii, Francji i innych państwach cywilizowanych. Być może i w rzeczy samej tak jest, ale byt nasz a tych państw, oparty jest na zupełnie odrębnych podstawach i nie da się w niczem z naszą dołą porównać; gdyż u nas jeżeli jeszcze rozprężemy i tę resztę moralności, jaka istnieje, to wtenczas powiemy sobie, żeśmy stracili wszystko. Biada temu, i przekleństwo narodu, ktoby dalej chciał pójść tą nikczemną i ohydą drogą.

Pod utratą czci narodowej nie wolno nikomu przeprowadzać wyborów za pomocą pieniędzy i wódki, lub innych analogicznych środków. Inaczej jeżeli temu nie zapobiedzemy, to Nemezys nie każe długo czekać na siebie, aby się na nas zemścić.

Błagamy przeto i zaklinamy wszystkich i każdego z osobna szlachetnego obywatela kraju, aby się zdobył na tyle cywilnej odwagi, iż gdziekolwiek rozpocznie się szacherka przedwyborcza za pomocą pieniędzy i wódki, aby o takim fakcie bezzwłocznie redakcja „Sztandaru polskiego“ została powiadomiona, a byleby fakta były prawdziwe i stwierdzone podpisami, poręczamy niniejszem za osobistą tajemnicę.

Zresztą, ktokolwiek rzeczywiście kocha tę ziemię i ten lud, winien na miejscu, karcić tego rodzaju zbrodnie głośnym obywatelskim słowem.

Redakcja „Sztandaru polskiego“ będzie wbrew postępujących nazwiska stawiać pod pregieryz opinii publicznej.

## Przechadzki po Lwowie.

### IV.

Długie lata panowania biurokracji czesko-niemieckiej w Galicyi wycisnęły na wszystkich naszych instytucjach, stosunkach i czynnościach niezatarte piętno, którego napróżno instynktowo pozbyć się pragniemy. Tak w życiu publicznym, jak prywatnym panuje u nas jakaś dwulicowość, dwubarwność, w której instynkta czysto-polskie odbijają jaskrawo od wad, manier i zwyczajów, mówiąc stylem „Narodówki“ koszerno-teutońskich. Dla tego też Galicya zasługuje ze wszech miar na nazwę narodowego pokurcza, a lekceważenie, niemal pogarda braci naszych z za kordonów jest niestety do pewnego stopnia usprawiedliwioną. Brak poczucia godności osobistej i niskie gonienie za chwilowym zyskiem idzie u nas w parze z butą i marnotrawstwem, patryotyczne porywy z małodusznością, rubasność z wyrafinowanym przestrzeganiem form pustych, brak smaku z pozowaniem na konesorstwo sztu-

ki, stary obyczaj z najlichszymi naleciałościami obyczajny.

Stańczycy nazywając emigrantów „obcokrajowcami“, mieli w jednym punkcie słuszność zupełną. Polak czystej krwi rzeczywiście musi się czuć obcym w naszym niewyraźnym społeczeństwie i wobec naszych polsko-niemiecko-żydowskich obyczajów. Nie jesteśmy zacofańcami, abyśmy mieli utrzymywać, że dla dobra narodu należy się otoczyć murem chińskim i pielęgnować nietylko cnoty i zalety, ale i wady narodowe i owszem cywilizacja wymaga, aby narody wzajemnie wpływały na siebie duchowo i przez ten wpływ wzajemny dążyły do wielkiego ideału utworzenia jednej wielkiej, szlachetnej i szczęśliwej rodziny. Ale my niestety przyjmujemy i naturalizujemy u siebie tylko złe strony naszych sąsiadów, a zarazem czem raz więcej pozbywamy się własnych stron dodatnich — to boli, to zasmuca. Od Niemców i Żydów nie nauczyliśmy się wytrwałości, zamiłowania w pracy i oszczędności, ale natomiast przyjęliśmy od nich małoduszny egoizm, popsuliśmy sobie smak i przywłaszczyliśmy mnóstwo przywar i śmieszności. Jeżeli do jakiej

prowincyi Polski, to z pewnością do naszej można zastosować ironiczny wykrzyk Juliusza: . . . pawiem narodów byłaś i papugą!

Nie naszą rzeczą wykazywać strony ujemne i pozbywanie się staropolskiego obyczaju w życiu publicznym zostawiamy to naszemu koledze „od cycera“, nam dostaje się w udziale życie społeczne, towarzyskie, codzienne. Rozumie się samo przez się, że ponieważ Lwów, jako stolica mięści w sobie niejako kwintesencję galicyjskiego ducha, będziemy mówić o życiu towarzyskim we Lwowie, będącym mikrokosmem towarzyskiego życia w Galicyi.

Historja naszego kraju poucza nas, że może nigdzie nie było więcej rozwiniętego życia towarzyskiego niż w Polsce. Sobkowstwo i samolubstwo były to wady u nas prawie nieznanne staropolska gościnność stała się przysłowiową prawie w całym świecie, lubiliśmy żyć, bawić się wspólnie, a nawet nieraz szlachcić się rujnowała, byle tylko godnie przyjąć panów braci. Wrota były zawsze otwarte tak samo jak bogate piwnice i zasobne spiżarnie. Ponieważ miasta u nas były prawie zawsze upośledzone i zaludnione cudzoziemcami, życie towarzyskie kon-



## Kronika przedwyborcza.

Lekceważenie narodu czyli brak zmysłów na starość. Zaiste zdumiewać się potrzeba gdzie nas ciągną tak zwane teżyzny polityczne. Bo gdyby w rzeczy samej utracić miał ogół resztki zmysłów, to Galicya musiałaby zejść na Parysa w ziemiach polskich, lub cały kraj musiałby być uznany za niepoczytalnego w sprawach narodowych.

W ostatnim dniu zeszłego tygodnia kolportowano po bruku lwowskim nowinkę, której w żaden sposób nie można było brać na serio, ale co najmniej za bezczelność Szmajgelesa wiedeńskiego z rodu Spitzerów. Słowem, opowiadano jako pewnik, że przyjechał z Wiednia do Lwowa redaktor „Son- und Montags-Zeitung“, który, chociaż ziemia galicyjska miała podobno to nieszczęście, że się na niej urodził, nie ma z nią nic wspólnego, gdyż nawet obcym mu jest zupełnie język krajowy. Otóż ten rycerz z nad modrego Dunaju, osobisty i polityczny przyjaciel Emila Franzosa, autora pismideł o Pół-Azyi i znowu przyjaciel pewnego księcia polskiego rodu w Wiedniu, wpadł na koncept poświęcenia się dla Galicyi, przyjechania do Lwowa i przedstawienia się jako kandydat na delegata polskiego do Rady państwa.

Że taka głupia bezczelność nie mogła odnieść innego skutku, jak tylko wzbudzić pusty śmiech, nic dziwnego; ale któż nie pojmie bolesnego zdumienia, gdy ten pan Szarf, znalazł opiekunów w mężach stanu, z których jeden zasłużył sobie w kraju na cześć za długoletnią pracę dla publicznego dobra, a drugi z mitrą na głowie, jakkolwiek nie zawsze kraj się z nim zgadzał i zgadza, toć nie mógł mu dotąd odmówić poszanowania.

Tak jest; zdumienie nasze było za zbyt bolesne, aby go tu na tem miejscu nie wypowiadzić, gdyż dotąd nikt się nie odważył takiej ohydy rzucać Polakom w oczy i na serjo narzucać zniemczalego żyda wiedeńskiego na reprezentanta spraw narodowych. Nie wątpimy ani na chwilę, że kraj z przynależnym oburzeniem odrzuci tego bożka opiekuńczego, który wyszedł ze zdzieciniałych głów ludzi, może poważnych ale najkompletniejszych inwalidów, a więc nie kwalifikujących się już nadal do zabierania głosu w tak ważnych sprawach kraju i narodu polskiego.

**Finansowo-polityczna spółka „Gazety Narodowej”** w zaciętrzewieniu swem, aby nie wyjść z gołą ręką, popelnia akrobatyczne skoki, jakkolwiek takowe nie torują jej drogi naprzód, lecz cofają się wstecz. Już podczas wyborów do komitetu ściślejszego przedwyborczego w sali ratuszowej niefortunnie wypuszczono p. Feliksa Piątkowskiego, aby tenże wprowadził

na arenę wyborczą do komitetu ściślejszego w miejsce p. Ottona Hausnera p. Karola Gromana, gdyż p. Feliks prawdziwie po smorgońsku popełnił wycieczkę przeciw takiemu obywatelowi, używającemu powszechnej czi, jak p. Alfred Młocki któremu każdy patriota pozazdrościć może, pomimo liczby lat prawdziwie męskiego nieomal młodzieńczego poletu ducha i myśli. Katońska prawota tego męża znana jest jak daleko jak sięga ziemia polska. Potrzeba było więc znacznej dozy tak szczególnej odwagi, którą „Gazeta Narodowa“ w niektórych wypadkach świeci, aby przez takiego „mowięca“, jak pan Feliks Piątkowski, przeciwstawić trybuna lwowskiego p. Karola Gromana. P. Dr. profesor Józef Żuliński dał stosowną odprawę, która p. Gromana tak oburzyła, że z apodyktycznym absolutyzmem nieomal zaprzeczył prawa p. Żulińskiemu odzywania się w sprawach politycznych parlamentarnych. Wprawdzie p. Dr. J. Żuliński nie jest jeszcze taką siwizną pokryty jak p. Groman, chociaż czynność jego polityczna już od lat blisko dwudziestu znana jest, wprawdzie o odmiennej naturze jak p. Gromana. Zapytujemy jednak tegoż, aby raczył nam wskazać, na czym się jego czynności polityczne zasadzają, i czym się dotychczas uwydatnił: bo jeżeli materialnie przedstawia pewną powagę, tem nam jeszcze nic nie udowodni i nie przyznajemy mu zgola prawa wydawania sądu i patentów na ludzi politycznych.

Można mieć wiele zmysłu handlowo-finansowego, który mówki trybuńskie znaczenie wyrobiły i pomogły do powodzenia, ale w rejestrze zasług politycznych wymagamy zupełnie czego innego.

**P. Jan Dobrzański** pisząc w kronice o broszurach przedwyborczych, „które wyrastają jak grzyby po deszczu,“ stawia w jednym szeregu „Program polskiego stronnictwa postępowego,“ z broszurą „Zadanie Galicyi“. W rzeczy samej nie wiemy jak nazwać taką niefortunną złośliwość, a pytanie czy nie zaryzykowną, jakiej się wielki publicysta i najstarszy z nad Pełtwi dopuszcza, który dobrze wie o tem, że „program polskiego stronnictwa postępowego“ nie jest bynajmniej wyłonieniem myśli jednostki, jakiegoś kółeczka, ale rzeczywistym głosem stronnictwa, z którym się nie takim tylko „Gazetem Narodowym“ recte spółce handlowo finansowej, ale i poważniejszym liczyć wypadnie. Nie dziwimy się jednak takiej utracie zmysłów, gdy się aż tam zabrnęło, gdzie p. J. Dobrzański i spółka.

P. Dobrzański zalecając broszurę p. Dr. Jasińskiego, winien był przedewszystkiem wziąć łacińską gramatykę do ręki lub inny podręcznik, aby nie imponować takimi bredniami jak „Carthago esse delenda“, bo coś podobnego uchodzi za ledwie organistów, który mentorując ucznia, gdy

ten nie odpowiadał, krzychał naciągając mu uszy „esse gapa fristi“; ale nie redaktorowi Teimasa nadpełtwańskiego. Czyniąc poprawkę pisze się: Carthaginem esse delendam.

Tylko w Galicyi coś podobnego działać się może. Znany zapewne wszystkim naszym czytelnikom Hof- und Gerichtsadvocat dr. Hönigsmann, który w swoim czasie udawał takiego Polaka i demokrate we Lwowie, a następnie przeniósłszy się do Wiednia zrzucił skórę przybraną i okazał się tem, czem był zawsze t. j. parlamentarnym Szwindlerem i czystej krwi Szmajgelesem niemieckim, kandydując znowu o krzesło poselskie w Kołomyi. Przedewzwojąj partya żydowska wyprawiła swemu bożkowi z nad Dunaju w Kołomyi niezwykłą owację: witano go z zapalem na dworcu, dano dlań obiad, wieczór zaś był fakelzug i iluminacya. Pytamy się, czy gdziekolwiek naród mający w sobie choćby tylko iskrę patriotyzmu dozwoliliby, aby manifestacyjnie przyjmowano człowieka, który zerwał zupełnie z tradycją kraju, z którego ssal pierwej soki żywotne, człowieka, który miał iście żydowską bezczelność występowania w obronie lichwy! Hönigsmann jak doniósł korespondent „Neue freie Presse“ w liście do wpływowych wyborców napisał wyraźnie, że w razie wyboru nie wstąpi do koła polskiego i w ogóle będzie stać na uboczu od delegacyi. W obec tego policzka my siedzimy spokojnie i pozwalamy bezkarnie takiemu człowiekowi urządzać sobie ostentacyjne przyjęcia, obiady i fakelzugi. Oh! jakże nisko upadliśmy!

Czy już rzeczywiście nie ma Obywateli Polaków w Kołomyi?!

**Komitet ściślejszy lwowski** odbył we wtorek dnia 10. bm. posiedzenie, na które przybyło 21 członków. Przewodniczącym (na ten raz tylko) wybrano p. Wacława Dąbrowskiego, wiceprezesem dr. Bronisława Radziszewskiego. Jako kandydatów dla Lwowa postawiono pp. Hausnera (jednogłośnie) i Wolskiego (18 głosów). Zgromadzenie wyborców w celu wysłuchania kandydatów odbędzie się z początkiem przyszłego tygodnia.

**Trójca finansowo-patriotyczna**, recte pp. Jan Dobrzański, Edward Simon i Karol Groman jako członkowie ściślejszego komitetu przedwyborczego we Lwowie, uznali za stosowne dla wyłącznych tajnych, osobistych jako trójcy planów, wynieść się eichaczem z posiedzenia wieczornego we wtorek z sali ratuszowej i niegłosowania.

Oczywiście, nie można na chwilę wątpić że znana trójca, przygotowuje na własną rękę jakąś nową finansowo-patriotyczną operację przedwyborczą, której każdy obywatel mający powszechne dobro a nie pracę organiczną

centrowało się w dworkach szlacheckich. Po za domem własnym lub przyjaciela nikt życia towarzyskiego nie znał. Stosunki polityczne i społeczne zadały cios temu tradycyjnemu obyczajowi, wzrosły miasta, wyrobił się polski stan średni, a główna arterya życia narodu przeniosła się z wiosek do miast, a szczególnie stolic. Mimo to cecha polskiego życia towarzyskiego pozostała przez długi czas nie zmienioną: mieszczaństwo przyjęło pod tym względem tradycje szlacheckie, a dom prywatny pozostał i nadal ogniskiem towarzyskiego życia. W innych dzielnicach Polski, a przedewszystkiem w Warszawie życie domowe kwitnie dotychczas w najlepsze i stanowi najskuteczniejszy środek oporny przeciw wpływowi moskwiczynmu. W naszej zacnej Galilei, życie domowe prawie kompletnie ustało, staropolska gościnność ulotniła się prawie bez śladu, a jeżeli jeszcze czasami występuje na jaw, to chyba tylko na wielkie święta kościelne i narodowe jak Boże Narodzenie lub Wielkanoc. Przed kilkudziesięciu już laty jeżeli się nie mylą J. N. Kamiński w jednym ze swych słynnych kupletów tak scharakteryzował ostatki życia domowego u nas:

Teraz gdzie pójdziesz, nigdzie nie nie dadzą,  
Jeśliś proszony, to wypadek rzadki,  
O ważnych rzeczach do północy radzą,  
W końcu ci weisną szklaneczkę herbatki.  
Każdy pojmie, że nie idzie tu bynajmniej  
o herbatę, a przytem trzeba skontatować, że autor tego czterowiersza ważne rzeczy traktuje w sposób ironiczny. Do kompletnego upadku życia towarzyskiego u nas przyczynił się na przód wpływ niemieczyny, a następnie materialny upadek. Gdzież więc koncentruje się życie towarzyskie? — Tam, gdzie chłopków naszych, u nich karczma jest tem ogniskiem życia towarzyskiego, u nas piwiarnie i kawiarnie.

Cudzoziemiec odbywający przechadzkę po stolicy Galicyjskiej niezbyt miłe i pouczające odniósłby wrażenie. Co krok spotyka się szynk, co dwa piwiarnię połączoną z restauracyą, co dziesięć spelunkę zwaną kawiarnią. W szynkach zapija się proletarjat, w piwiarniach i kawiarniach zawsze pełno t. zw. inteligencyi, która pod tym względem od proletarjatu różni się tylko jakością lokalów i jakością spożywanych trunków. W piwiarniach szczególnie „sztamgasty“ przesiadują wieczorem z rzędu kilka godzin wy-

pijając przez ten czas od 10—20 kufelków piwa i gwarząc rzekomo o sprawach publicznych. Ocieężałość ciała, a w parze z nią idącą ocieężałość umysłów jest skutkiem nadmiernego tego używania bawarskiego nektaru. Ręczymy, że większa cześć naszego miejskiego obywatelstwa hołduje temu nie zbrodniezemu wprawdzie, ale szkodliwemu dla nich samych i dla społeczeństwa nałogowi. I jakże wobec tego ma prosperować ten kwiat życia towarzyskiego, życie domowe, skoro głowa rodziny przekłada na pół pijany dyskurs przy kufelku nad ognisko domowe i godziwą zabawą z przyjaciółmi? — Wada ta przyjęta od Niemców dała się mocno samym im wyznaki; doprowadziła ich do tej apatyi, że teraz pierwszy lepszy Bismark może narodowi mającemu pretensję do przodownictwa w cywilizacji bezkarnie zakładać kaganiec. Byłoby jeszcze rzeczą do darowania, gdyby knajpowemu życiu oddawali się tylko ludzie w podeszłym wieku, których jedynym zadaniem jest dokalać tych kilku ostatnich lat żywota jak najznowniejszej i najprzejemniejszej. Ale niestety, za starymi idą w ślad i młodzi, a Epikurejska zasada: Ede, bibe et luda, post mortem est nulla vo-

a la Czerlany na sercu, winien troskliwie patrzeć na palce, gdyż z operacji tych wyrozić się może następnie tylko klęska dla kraju. Upraszamy więc o niespuszczenie z oka „trójcy“ i jej politycznych przyjaciół, oraz o doniesienie do redakcyi Strażnicy polskiej o każdym fakcie.

**Znani we Lwowie** praktykanci ekspozytury stańczykowskiej i tak zwanej podług nowej rozbiorowej nomenklatury „Wschodniej Galicyi“ rozwinięli cały zasób targowickich recept które znane są jako „probatum est“ aby uniemożliwić kandydaturę Ottona Hausnera i Dr. Wolskiego na prowincyi. Wiedzą oni wprawdzie, że pozostaje Lwów gdzie ich machiawelstwa zostaną bez skutku, ale w takim razie stronnictwo postępowe polskie traci dwa stanowiska i głosy. Nie wahają się więc popierać, Miesesów, Hönigsmanów, bo nawet Scharfów jako powinowatych duchem.

Idą im nawet na rękę tacy „lordowie“ moźeszowego wyznania którzy nie dawno licząc się do widomych adherentów postępowców dzisiaj przeszli do obozu Stańczyków i mają ten honor konferować nawet z książętami.

Jeden taki „lord“ uchylił już ocukrowanej maski, aby wkrótce ukazać się jako liberyjny lokaj w szeregu „panów“

Miesesowi przygotowują się kandydatury nietylko w Samborze ale w Brodach i Złoczowie. Drugą kandydaturę tamże wysuwają p. Zborowskiego, który jeżeli w rzeczy samej ma jakiegokolwiek poczucie — winien uwzględnić swe stanowisko i nie zajmować pozycyi, na której musi tylko milczeć.

Tę smutną konieczność winni zwolennicy i przyjaciele p. Zborowskiego zrozumieć i odstąpić, co bynajmniej im nie przeszkodzi, aby nadal zachowali szacunek dla p. Zborowskiego, który w Radzie państwa nie może być czem innym jak tylko c. k. urzędnikiem.

**Wzywamy naszych przyjaciół,** o spieszne doniesienia w sprawie ruchu przedwyborczego.

### Czy ma socjalizm w Polsce warunki istnienia i jak można je usunąć?

W skutek znanych ogólnie zajęć w Krakowie i na mniejszą nieco skalę we Lwowie, dziennikarstwo polskie zabrało się ze wszelkich stron do roztrząsania powyższego zagadnienia. Cała prasa liberalna jednogłośnie zawyrokowała, że socjalizm nie ma w Polsce racyi bytu, a publiczność polska zawsze do optymizmu skłonna, uwierzyła z łatwością, że u nas tak się wszystkim dobrze dzieje, że o kwestyi socjalnej ani mowy nie ma. W istocie naiwność to nie lada. W obec

lichwiarstwa po miastach, które ma cały procent inteligencyi w niewoli, w obec przerażającego wywłaszczania włościan, w obec podkopanej przez spekulantów żydowskich podstawy każdego uczciwego handlu, w obec żebraczej płacy urzędników rządowych i prywatnych, jednym słowem w obec najwyższej nędzy z jednej a najwyższej bezwzględności z drugiej strony utrzymywać, że u nas nie ma kwestyi socjalnej — na to może zdobyć się tylko dziennikarstwo bardzo lekkomyślne lub bardzo nieuczciwe.

Kwestya socjalna istnieje u nas w przerażającym rozmiarze, nie istnieje może dotychczas zorganizowane stronnictwo socjalistyczne, ale grunt po temu istnieje. Jeżeli kwestya socjalna nie dozna rychłego rozwiązania w drodze legalnej — *utinam falsus vates sim* — po niedługim czasie będzie za późno. Opierać się na tradycjach narodowych i religijnych nie wystarcza, głodny nie może być idealista.

Socjalizm w Polsce ma tem lepszą podstawę, ile że partya patryotyczna demokratyczna sama dostarczyć mu może wiele żywiołów. A cóż będzie, gdy naród złączy kwestyę dobrobytu z kwestyą wolności narodowej i ręką w rękę z innymi narodami zapyta panów Stańczyków: A cóżecie z Polską zrobili? Jak wypełniście obowiązek przekazany przez ostatnią polską konstytucyą, która wszystkim klasom ten sam dobrobyt zapewnić chciała? Wtenczas zapóźno będzie opierać się na tradycje narodowe ludzom, którzy na mocy swoich szlacheckich tradycy zawsze ojczyznę polską zdradzali, dbając tylko o swój kastowy interes. Chcąc pokąd czas usunąć grożące niebezpieczeństwo, trzeba przedewszystkiem poświęcenia ze strony klas uprzywilejowanych. Partya, która łączy się z wrogami nam rządami, niechaj się nie zdziwi, gdy ujrzy lud polski połączony z wrogimi ludami.

Największe prawdopodobieństwo przedstawia w Polsce socjalizm rolniczy. Ażeby jemu zapobiedz, potrzeba przedewszystkiem skutecznej działalności przeciw lichwie na wsi, wielkich ofiar dla oświaty ludowej i podniesienia rolnictwa i przemysłu domowego. Rok rocznie tysiące rodzin włościańskich idą w poniewierkę, lub odrabiają pańszczyznę lichwiarzom. Nasz kraj nie jest przemysłowym, cóż się więc ostatecznie stać może z tych ludzi pozbawionych możności zarobkowania? Zaprawdę trzeba być ślepym, żeby nie widzieć, jak szybko społeczeństwo nasze się rozkłada i trzeba nie znać historii rozwoju socjalizmu w innych krajach, ażeby

się ludzi, że na wytworzenie partyi socjalistycznej aż wieki są potrzebne. Nie trudno nazywać przywódców socjalistycznych półgłówkami itp, ale trudniej wypełniać obowiązki obywatelskie tak, ażeby tym „półgłówkom“ odebrać grunt do agitacyi.

Jeżeli grunt taki istnieje, to socjalizm występuje tylko jako naturalna przeciwwaga złych urządzeń społecznych i jak każde stronnictwo z naturalnych przyczyn powstałe, ma racyę bytu. Ani ostre kary, ani niewczesne żale nie zdołają wtedy powstrzymać tego prądu.

A więc nie ludźmy się tradycjami — gdyż nędzarz nie zna tradycyi, a starajmy się wszelkimi siłami o usunięcie nędzy ekonomicznej, która kraj nasz pożera.

### Falszywe apostołstwo w czasach przedwyborczych.

Rolę przewrotnego i fałszywego apostoła spełnia autor wydanej w tych czasach bezimienne broszury pod tytułem: *Zadanie Galicyi wobec wyborów w r. 1879.* Autor to widocznie wychowany w tradycjach rządów absolutnych, a pisze o zadaniu organizmu konstytucyjnego. Może nie winien temu, że ma pojęcia, jakie mu dano, ale winien wiele, że nie starał się nabyć elementarnych wiadomości o prawach narodu rządzonego konstytucyjnie, kiedy chciał pisać o tych prawach a co ważniejsza podać wskazówki nieomylnego postępowania. Robota ta strojąca się w szaty surowej powagi, składa się z trzech części. W pierwszej wylicza rzekome łaski, jakich używa Galicya i twierdzi, że wyżebranie większej miary tych łask (?) przez Galicyę wpłynie stanowczo na odrodzenie się Polski. W drugiej części broni z wielkim ferworem dotychczasowej delegacyi galicyjskiej, a nagadawszy się do syta szumnemi frazesami o miłości ojczyzny, o zaparciu się i poświęceniu własnego ja, żąda nakoniec niczego więcej, tylko dyktatury moralnej dla przyszłej delegacyi, która oczywiście powinna być złożona według autora z tych samych żywiołów, które same nic nie robiąc, nie pozwalały i innym robić w imię wygodnej, bo próżnującej solidarności. Trzecia część broszury nakoniec jest oskarżeniem o zdradę, Targowicę, warcholstwo, jest odsądzeniem od czci i wiary tych byłych członków Koła polskiego, którzy się odważyli przerwać drzemkę koła, zwanego polskiem.

Akt pierwszy o łaskach i akt trzeci instygatorski, służą wszelako tylko po to, ażeby spotęgować wrażenie części drugiej, ażeby przekonać, że owa dyktatura jest niezbędnie potrzebna. Gwałtem chce się autorowi i jego

luptas stała się w naszych czasach hasłem, któremu hołdują ludzie wszelakiego wieku, najróżnorodniejszego stanowiska i stopnia wykształcenia.

Stokroć jeszcze bardziej aniżeli życiu knajpowemu importowanemu przez Niemców, przeciwni jesteśmy systematycznemu uczęszczaniu do kawiarni. W piwiarniach stali goście dochodzą do samolubnej apatyi, w kawiarniach tracą ostatki poczucia godności osobistej, wartości moralnej i wstydu. Zastrzegamy się stanowczo, jakobyśmy to stosowali do wszystkich lokalów i do tych wszystkich, których stosunki zmuszają z rozmaitych powodów do uczęszczania do restauracyj i kawiarni publicznych. Tak samo jak nikt nie może wziąć za złe temu, który zajdzie na obiad lub wieczernę do restauracyi i wypije piwa lub wina, tak samo i uczęszczanie do kawiarni jest nawet konieczne i pożyteczne. Występujemy tylko przeciw temu, aby z piwiarni i kawiarni nie czynić ogniska towarzyskiego życia, aby przez nałogowe małpowanie cudzoziemskich, zupełnie od naszych odmiennych obyczajów nie pozbyć się tego, co jest nam najdroższe i co zawsze pielegnować powinniśmy. Kawiarnie

nasze dzielą się na dwie kategorie:ienne i nocne. — Pierwsze z nich są wcale nie liczne i zasługują jako miejsca zboru ludzi potrzebujących szerokiego życia towarzyskiego na zupełne poparcie. Niestety z wyjątkiem kawiarni Wiedeńskiej, której prawdopodobnie w następnych przechadzkach poświęcimy ustęp specjalny, świecą one po większej części pustkami, natomiast ohydne zakamarki zwane „kawiarniami nocnymi“, prosperują w jak najlepsze. Piszący to, z obowiązku dziennikarskiego (proszę nie mieć żadnej złej myśli) zbadał dokładnie te nory zacząwszy od eleganckiego Czecha, a skończywszy na brudnym Zemlu — i może dać pod tym względem pewne nie bardzo wprawdzie interesujące, ale w każdym razie pożyteczne objaśnienia. Bezece te spelunki są istnem piekłem zepsucia, utraty zdrowia, honoru i mienia! Główną rolę odgrywają w nich publiczne kobiety, które odbywszy szkołę kompletnego zbydlęcenia, czują się na siłach odgrywać rolę jeśli nie dziewic bez skazy, to w każdym razie istot nieszczęśliwych, upadłych przez przypadek. Obrażającym jest widzieć pijaną inteligencyę wszelkiego wieku od młodzieniaszka gołowąsęgo, do

siwowłosego starca, ludzi wysokiego znaczenia obok wyrzutków społeczeństwa kręcących się około tych bóstw obmierzłych. Trucizna pod nazwą rozmaitych trunków płynie strugami, becece żarty i spiewy rozlegają się, a kawiarni z podwójną kredą czyha z szatańskim uśmiechem na swoje ofiary. Ilu ludzi postradało w tych spelunkach mienie, zdrowie i honor, trudno by policzyć; to tylko pewna, że ci którzy z nałogu uczęszczają do kawiarni tego rodzaju, są ludźmi straconymi, których już nie uratować nie zdoła.

Pogadanka nasza dzisiejsza może jest za nadto poważną, co robić jednak kiedy temat był za nadto smutny, aby żen żartować było można. Nie należymy do rzędu tych, którzy uważają za konieczne kpić ze wszystkiego dla przypodobania się pewnej części publiczności. Być może, że następna nasza przechadzka będzie się odbywać po weselszym terenie.

stronictwu dyktatury moralnej nad narodem. Albowiem, powiada, mieszczaństwo jest obojętne a lud jest ciemny. Trzeba zatem dyktaturę oddać w ręce delegacji, ażeby nie było warcholstwa i żeby ogół nie mógł upomnieć swego pełnomocnika, gdyby ten poszedł drogą krzywą. Bo ty narodzi — prawi dalej, nie nie rozumiesz; co ci się może na pozór wydać krzywym, to będzie tylko wyższa polityka. Za taki policzek zasłużyłby autor na coś gorszego, ale jak to mówią, dobrodusznemu wiele się przebacza i uzyskuje za to sto dni odpustu. Autor przewrotny i naszpikowany doktrynerstwem w sprawach stronictwa, jest w polityce niedołężnym dyktantem. Najprzód bowiem Galicya jako część niegdyś wielkiego organizmu, nie potrzebuje zebrać o drogę łaski i żeby tej części zwracano prawa w drodze łaski. Powtóre, zrzeczenia, jakie rząd absolutny przedtem, zrobił dziś na rzecz ludów, nie były łaską, ale były wobec ducha czasu obowiązkiem, nakazaną koniecznością. Potrzebie autor i stronictwo jego nie mają pojęcia o czynnym oporze narodu, czyli o prawdziwej reprezentacji, o parlamencie, który nie jest malowanym, ale istotnym. I tacy ludzie mówią o polityce wyższej. Mówią także o spełnianiu przez była delegację reprezentacji na zewnątrz. Kiedyż to delegacja spełniała owe zadanie, pomimo, że były chwile odpowiednie po temu?

Jest tam i twierdzenie o bezwzględnej zaufaniu, i fałszywy z tego wniosek, że w położeniu narodu pozbawionego bytu politycznego, powinien ten naród zaufać bezwzględnie swojej lub swoim delegacyom. Otóż właśnie przeciwnie, to może robić tylko naród używający zupełnych praw politycznych, ale nie naród dążący do wzmiarkowanego celu. Gdyby robił jak chcą wielbiciele solidarności próżnującej, byłby chyba baranem. Nie trzeba zaś durzyć łatwowiernych polityką wyższą, nie trzeba wmawiać w słabsze umysły, ale szlachetne serca, że nie pojmują tych tajemnic politycznych. To pojmie każdy, skoro będzie widział istotną obronę praw narodowych i praw społecznych. Jako naród bowiem pozbawiony bytu, jesteśmy wyzyskiwani politycznie, a jako społeczeństwo, wyzyskiwani na polu ekonomicznym. Panowie ze stronictwa ospałej solidarności mniemali i mniemanie to chcą wmówić w całe społeczeństwo, że są jakimś czynnikiem politycznym, że są potęgą, z którą się rządy liczą. Liczyłyby się, gdyby mniej ministrowano i dyplomatyzowano, gdyby delegacja pojęła, że jest reprezentacją narodu ujarzmionego i gdyby w tym duchu działać zaczęła. Reprezentacja narodowa o tyle jedynie stanie się potęgą, o ile będzie rzecznikiem uczuć i przekonań narodu. Nie o skargę i ubolewanie chodzi, ale o przypomnienie, że prawa żywego narodu są ciągle deptane. Idzie o wypowiedzenie raz stanowcze, że skoro część narodu odzyskała nie które z praw swoich, i skoro zapewniono i poręczono dalszy rozwój narodowości, to w konsekwencji rozwój ten nie może i nie powinien do czego innego prowadzić, tylko do odzyskania praw w całej pełni, a więc do bytu politycznego. Ale tak prostej rzeczy nie mogą pojąć wielcy politycy, którym się zachciewa dyktatury i dyplomatyzowania przed uzyskaniem bytu.

Pragnąc owej dyktatury, powołuje się autor na przykład republiki rzymskiej, która w chwilach groźnych składała władzę w jedną ręce. Zapomina jednak o ważnej okoliczności, że działa się tak w chwili wystąpienia na pole walki, a tego przecie ospała solidarność boi się jak ognia, głodu etc. Pięknie za to wyszedł rząd reprezentacyjny dawnej republiki, gdy owe dyktaturę oddał w czasach spokoju. Piękniejsze jeszcze prawo to przyniosło, owe prawo rzymskie, którym udarowano niegdyś absolutną Europę, a którego najważniejszy punkt opiewał: „wola paującego jest najwyższym prawem“.

I ludzie ci, stronictwo to nie zdradzające w żadnym dotychczasowym kroku zmysłu politycznego, ośmiela się oczerniać ludzi czynu, którzy mieli odwagę przerwać bezczynność; ośmie-

la się zaklinać w imię ojczyzny, ażeby wybierać do delegacji marionetki i karyatydy podtrzymujące rzekomy gmach solidarności.

Jeżeli się ci panowie sami oszukiwali w tem błogiem mniemaniu, że spełniają zadanie wielkich polityków, to niechże przynajmniej nie żądają ażeby się i cały kraj ludzi z nimi. Tylko wspólność przekonań, tylko istotne zasady sprzęgają ludzi, tylko cel jasno wytknięty zniwala do solidarności a tem samem i do karności. Karność bezduszna panowała w wojskach moskiewskich, taką samą karnością odznaczały się i inne armie na początku bieżącego stulecia, które Napoleon I. pokonać umiał. I w wojsku francuskim panowała karność, ale ożywiona duchem honoru. Otóż moskiewskiej karności wymaga stronictwo, które według autora broszury: „Zadanie Galicyi“ — ma jak najlepsze chęci zbawienia Polski w ciągu czasu jak najkrótszego i za pomocą recepty: wysoka polityka, tajemniczości dyktatura moralna nad narodem.

Staraliśmy się dowiedzieć, czem są sztuczki niedołężnego polityka, zaślepionego w stronictwie doktrynera i sądzimy, że kraj cały i wyborcy w ogóle, jako spadkobiercy zasad państwa reprezentacyjnego, przeniosą nad tajemnicę, — jawność i wybierać będą zapewne ludzi, którzy czynności swoich dla dobra narodu, dla tego właśnie, że dla dobra, nie zechcą osłaniać tajemnicami. Sprawa uczciwa nie lęka się światła dziennego, a zmyślanie, że pod tajemnicą roze-grywają się wysokie plany polityczne jest wiertną bajką.

## KORESPONDENCYE.

### Z Łańcuta.

Jak tutejsi żydzi coraz większej nabywają przewagi i jak korzystają z każdej nadarzącej się sposobności, wnosić można następującego faktu:

Dnia 24. maja 1879. na posiedzeniu Rady gminnej wniósł jeden z radnych wyznania mojąszewskiego (nawiasowo mówiąc ani czytać ani pisać nie umiejący) wniosek, aby rada nadała p. O., sekretarzowi starostwa, honorowe obywatelstwo w uznaniu jego wrzeczonych zasług, mianowicie energicznego działania podczas zarazy na bydło. — Chrześcijańscy radni sprzeciwili się podobnemu wnioskowi tłumacząc wnioskodawcy, że nie ma wyobrażenia, co znaczy obywatelstwo honorowe, oraz komu i za co takowe nadawać należy. Że jednak na tem posiedzeniu radni-izraelici byli w znacznej większości, (że nie przypadkowo, nikt o tem wątpić nie może), postawili izraelici na swoim, i przeciągnawszy na swą stronę — jednego chrześcianina, przeprowadzi wniosek.

W pośród zasiadających w naszej Radzie gminnej jest wprawdzie połowa chrześcian, przejętych jak najlepszymi chęciami dla dobra miasta; są przecież prawie bezwładni, gdyż wszelkie protesta do władz kompetentnych z ich strony wniesione przebrzmiewają bez echa, — albo nie znajdują najmniejszego poparcia. Podobny wypadek zaszedł, co do sprawy ementarza izraelskiego położonego w środku naszego miasta. Od marca 1879. zalegała sprawa wniesionego przeciw temu protestu, opartego na słusznych bo ustawą gwarantowanych wymogach policyjno-sanitarnych przechodziła przez rozmaite władze polityczne i autonomiczne, aż w końcu na niekorzyść protestujących chrześcian rozstrzygnięta została.

Wybory do rady gminnej przygotowują się, a żydowska klika używa wszelkich możliwych środków, aby wyjść w większości, co też prawdopodobnie i nastąpi, gdy chrześcianie nie rozpoczną energiczniejszej kontr-agitacji. — Co dalej będzie? — jaki porządek w gminie będzie? — gdzie szukać sprawiedliwości? jeżeli destrukcyjne żywioły żydowskie opanują Radę i w większości w niej zasiądą.

## Wiadomości z Ziem Polskich.

„Warta poznańska“. Chcąc ją polecić społeczeństwu polskiemu, musimy się posłużyć jej własnymi wyrazami jakich użyła w wypowiedzeniu zdania o „Sztandarze polskim“.

Otóż „Warta“ tygodnik poświęcony nauce rozrywce i wychowaniu wychodzący w Poznaniu piąty rok, — aczkolwiek „klerykalny“ (Warta powiedziała o „Sztandarze polskim“, aczkolwiek pismo to liberalnem) „jest wysoko patriotyczny i polski“.

A gdy na wskrós przekonani jesteśmy, że tak samo jako nasz „liberalizm“ i „klerykalizm“ Warty nieprzyniosą narodowi polskiemu szkody tak moralnej jak materyjalnej, nierozszczepią w nim antynarodowej kosmopolitycznej zarazy, nie zmoskwicą go i nie znieważą, ale wiernie wytrwają przy niepokalanym sztandarze ojców naszych, polecamy „Wartę“ patriotycznemu społeczeństwu polskiemu w Galicyi.

„Warta“ która piąty rok istnieje „o chłodzie i głodzie“ zwyciężając moralnie swych nieprzyjaciół wytrwale wśród zapaicia się osobistych celów idzie z podniesionem czołem naprzód, jest dla naszego „Sztandaru polskiego“ i „Strażnicy polskiej“ jakby starszą rodzoną siostrzycą, a staraniem naszym będzie, aby jej wyrównać na tej drodze wytrwałości.

Jedynie bezwzględna a chociażby jak piolun gorzka prawda jest naszym wspólnym hasłem, chociaż w odmiennej formie podawana, prowadzi do wspólnego celu.

Różnimy się w zapatrywaniach i rodzaju środków, ale to są grzechy które Bóg nam łatwiej odpuści jak odstęstwo narodowe.

Dla zaznajomienia się z „Wartą“ polecamy broszurę pod tytułem „Kilka wstępnych artykułów Warty z r. 1878 i 1879 oraz mowa hr. Edw. Raczyńskiego na koronacji w Królewcu w r. 1870 — w Poznaniu w komisje i czcionkami W. Simona 1879. Cena 75 fenigów. Mowa ta jest wiekopomną dla dziejów Polski, gdyż maluje charakter patrioty i cywilnej odwagi obywatelskiej, jaką się każdy reprezentant narodu odznaczać powinien.

Przytaczamy tu również przegląd tygodniowy z ostatniego numeru „Warty“ z dnia 8. czerwca b. r.

Nie wiemy, czy nieszczęśliwe stłuczenie się Cesarza Wilhelma w samą rocznicę 2. czerwca, które podobno jest dosyć znaczne, czy też drastyczny spór między Carem a Carewiczem i wynikłe ztąd zaniechanie odwiedzenia dostojnego Wuja i Jubilata, a może jedno i drugie, wpłynęło na to, że zapowiedziana na dzień 11. bm. uroczystość zmieniła swój charakter. Część jedna, czysto familijna, odbędzie się w Babelsbergu; tam nie będzie nikogo oprócz rodziny cesarskiej; część druga, polityczna, będzie miała miejsce w Berlinie. Tam sama para cesarska, tu w ich zastępstwie, Cesarzewicz odbierać będą powinszowania. Natura tych powinszowań przez to samo jasno będzie określoną. Tam objawy rodzinnego przywiązania, tu urzędowe prusko-niemieckie dla tego, co młode Niemcy zjednoczył. Zbierze się tedy w Berlinie kwiat urzędowego borussysmu i germanizmu, a manifestacja będzie tem energiczniejszą, im więcej niesfornych żywiołów zaczyna toczyć ten organizm młody.

Jako znaczące signum temporis zapisać trzeba, że ten sam *Forckenbeck*, który z taką energią rozpoczął i dzierżył prezydenturę nowej kadencji parlamentarnej, ten sam burmistrz stolicy, co tak gromko wzywał całe wolnomyślne Niemcy do zajadłej walki z reakcją, ten sam nieborak — tak zapadł na zdrowiu, że na tak urzędową i wielkoniemiecką uroczystość nie może przybyć — z powodu sił nadwątlonych.

Rzecz dziwna, że w polskich pismach mogły się w tej tak wyraźnej materii tak różne i sprzeczne objawiać zdania; co więcej, że w *Czasie* krakowskim przyszło nawet do wojny domowej dwóch korespondentów. (?) Kiedy bowiem znany korespondent poznański, opierając się na grzeczności i dobrem wychowaniu, stawiał rzecz swoją na polu kurtoazji, tymczasem w dwa dni później jakiś krakowski karmazyn występuje z gromkim artykułem i pisze o stanowisku posledniej klasy orderów. Do czegoż też to prowadzi puszczanie się na ślizkie deski wysokiej dyplomacji. My nie wdając się w materię sporu i dystynkcyę wyższego rodzaju, to jedno zapisujemy, że korespondent krakowski tak jak i my stwierdza, iż sejm prowincjonalny dzisiaj u nas nie ma, że przeto nie może być i deputacyi ściśle sejmowej; że więc każdy, kto w tym razie do Berlina pojedzie — ten dopełni aktu czysto osobistego i to z *dobrej woli*. W tym zapatrywaniu naszym utwierdza nas i urzędowy program uroczystości, ogłoszony przez *Provincial-Korrespondenz*, gdzie są wprawdzie wymienione deputacje od obydwóch Izb pruskich ale nie masz mowy o żadnej deputacyi sejmów prowincjonalnych.

\* \* \*  
Po znanej mowie ks. dra Franza, w której ten wybitny żołnierz niemiecko-katolickich szeregów omywał duchowieństwo górnośląskie z zarzutu „antigermanizacji“, w której nam Polakom bez ogródki powiedział, że Szląsk już na zawsze dla narodowości polskiej stracony, jest rzeczywiście przyjemną, zapisać na tym samym miejscu głos berlińskiej „Germanji“, odpowiadający na mniemane „układy między Berlinem a Rzymem“.

Wiedeńska *Montags-Revue* zamieściła była niedawno temu artykuł niby to półurzędowy, gdzie po kilku frazesach „o podziemnej wojnie Watykanu z Niemcami“ żąda po prostu od Kościoła katolickiego, *ażby popierał germanizacyjne roboty w W. Ks. Poznańskim i w Alzacji i Lotaryngii, bo za tę cenę stanie pokój między temi potęgami*. Na to odpowiada „Germanja“ mniej więcej w te słowa:

„Zaledwie oczom się wierzy, czytając podobne impertyneny. Pan ten nie zna widocznie katechizmu; zdaje się, że musiał zaprawdę dużo obcować z moskiewskimi popami, bo ci by chyba mogli pełnić taką „służbę siepaczy“, jakiej on od katolickich kapłanów wymaga. Rzecz pewna, że biskupi i księża nie pracowaliby przeciwko rozumnemu rozszerzaniu znajomości języka niemieckiego; ale niechże nie żądają od nich, ażeby oni tępiłi język polski, respective francuzki, które w wyżej wymienionych ziemiach po największej części są językami ojczystymi.

Do takiej roli słudzy Kościoła nigdy się nie poniżają. Kościół katolicki ma wzniośle moralne zadanie, i tylko dla tego i tylko dopóty stoją kapłani jego w tak wysokim znaczeniu u ludu, *ponieważ i o ile* lud wie, że ci kapłani starają się o dochowanie wierności swemu powołaniu; ale skoro by tylko *lud polski* resp. francuzki dostarczył miał u nich zamiarów *germanizacyjnych, wtedy by ich natychmiast — z boleścią ale i z pogardą — odrzucił*. O tem rząd musi wiedzieć, kończy „Germanja“, i dla tego nie wierzymy temu, ażeby ów korespondent trafnie oddawał zapatrywania rządu. Jest to niepodobną, tak jak *niepodobną jest*, żeby Leon XIII. albo jakikolwiek inny Papież przyjął w ogóle kiedykolwiek taką podstawę układów“.

\* \* \*  
Tragikomedia berlińskiego traktatu doczekała się ciekawego epilogu, na którym dyplomaci europejscy pewnie się dość głęboko zastanowią. Architekci wiecznego na Wschodzie pokoju zapewniali, że przez ten traktat uporządkowali stosunki ludów wschodnio-europejskich zupełnie, a na misterny dach roboty swojej wsadzili misterniejszy jeszcze kołpak Aleko-Paszcy, czyli statut wschodnio-rumelski, pisząc złotemi głoskami: *finis coronat opus*. Tymczasem

między Aleksandrem I. a Ilgim gotowo przyjsz do nieporozumienia. Książę Battenberg zapewnia w Berlinie, że Car chce, aby wschodnia Rumelja była na wieczne czasy posłuszna sułtanowi, a tu komisya Europejska nie pozwala wywieszać we Philipopolu chorągwi sułtańskiej, mówiąc po prostu, że się i bez niej obejść może. A generał *Stolypin* dalej idzie, bo żegnając się z gwardyą narodową bułgarską tak się do niej odzywa:

„Oficerowie młodzi! życzę Wam, abyście dorównali tym co się odznaczyli pod Szypką. Służcie Ojczyźnie, ale pomniście na to, że *Ojczyzna ta nie kończy się w granicach jakiejś tam Bułgarii, tylko że obejmuje ona wszystko co słowiańskie, a że wszystko co słowiańskie jednę tylko ma głowę, a to głową Car, i jego wysokość Aleksander II*“.

Ciekawość teraz wielka, komu kiedyś przypadnie ta „sułtańska Rumelja“, i czy Hauke-Battenberg tak łatwo jej odstąpi Holsteino-Gotorpom.

**W Moskwie coraz gorzej!** Siostrzenica Gorczakowa pod szubienicą. Przed dwoma tygodniami miano wieszać 17-letnią dziewczynę wyższego stanu, która mimo odebrania kilku set różg nie chciała wydać swego nazwiska. Miano ją za to (!) powiesić, ale zemdląca na widok szubienicy. Przyszędłszy do siebie, obiecała sędziom wyjawić nazwisko swoje. Otóż je i wyjawila, powiadając, że jest rodzoną siostrzenicą kanclerza Wszech Rosyi. Śledztwo na nowo się toczy.

Stróżów niezadługo pod Moskałem zabraknie, bo Moskwa, Odessa i Kijów także ich mają u siebie zaprowadzić. Pomimo schwylenia onej tajnej drukarni, pojawiają się nowe druki nihilistyczne i zapowiedziane są jeszcze większe i gorsze odezwy, niż dotychczas wydane. Mordercy Mezenecowa uciekli podobno do Ameryki. Powiadają że Wiera Zaslucz, ta która Trepo-wa raniła, przebywa ciągle w Szwajcaryi.

(*Gon. Wielk.*)

Jako argument przeciwko usłudze kobiecej w publicznych lokalach, podają dzienniki następujący fakt: w Gdańsku w jednym z takich lokali zabawiły kobiety posiadziela ziemskiego przez 3 dni i 4 nocy. Przez ten czas tak go oskubano, że zapłacił 60 grzywien za poncz, 400 grz. za wino czerwone i 150 grz. za kawę, rosół i inne potrawy. Niestety nie można było wyproszyć, ile go szampań wypity kosztował; udowodniono jednak, że rozdał posługaczkom 102 grz. jako piwne. Aby głupiego a bogatego gościa lepiej móż obedrzeć, zamknął gospodarz swój lokal dla innych gości.

(*Gon. Wielk.*)

Kanalizacya Noteci ma kosztować 13½ miliona grzywien po samej stronie pruskiej. Kanał będzie miał, począwszy od Gopla aż do Nakła, 90 kilometrów długości a służy 9. G. W.

Ks. dziekan Kuliński stawia się dziś do więzienia, gdzie ma pozostać przez cały kwartał za „przekroczenie ustawy o kazalnicy“.

Towarzystwo Polek w Berlinie obchodziło na Niederwallstrasse nr. 11. — dnia 2go maja 3cią rocznicę istnienia Towarzystwa.

W Poznaniu, w piątek na targu na Wolnicy kupiła pewna kobieta u rzeźnika 1½ funta mięsa wołowego. Ze jednak za przyjsciem do domu kawałek ten zdawał się za małym, przeto zważywszy w domu przekonała się, iż brakuje ćwierć funta. Zabrała się tedy i w obecności policyanta kazala zważyć temu samemu rzeźnikowi u którego kupiła, co naturalnie również wykazało brak ¼ funta. Prawda, że rzeźnik przydał natychmiast brakującą ¼ funta, ale mu będzie wytoczonym proces o oszustwo.

(*Gon. Wielk.*)

## Rzut oka na stosunki geologiczne Galicyi skreślił

Emil L. Dunikowski,

asystent geologii w politechnice lwowskiej.

Jednym z najważniejszych społeczno-ekonomicznych czynników kraju jest przemysł górniczy, będący we wielu razach koniecznym warunkiem dobrobytu, wszelkiego postępu i rozwoju.

Cheąc atoli zużytkować te skarby, które przyroda przez długie szeregi lat nagromadzała w łonie skorupy ziemskiej, potrzebną jest przedewszystkiem znajomość tychże, potrzeba zapoznać się z wiedzą, która nam odkrywa zasłonę do tego tajemniczego podziemnego świata, jednym słowem konieczną jest znajomość geologii.

Znajomość ta nie powinna zdaniem naszym ograniczać się na samych tylko ludzi fachowych, specjalistów — owszem — ogólne jej zarysy powinny być własnością każdego inteligentnego człowieka, powinny należeć do ogólnego wykształcenia.

Ale niestety w rzeczywistości tak nie jest, wiedza geologii jest dotychczas własnością tylko nielicznych sfer poświęcających się wyłącznie nauce.

A szczególnie w naszym kraju daje się dotkliwie uczuć brak tej wiedzy w dalszych kołach — on to sprawia, że większość nie ma żadnego, albo fałszywe pojęcie o stosunkach geologicznych i górniczych kraju, z kąd naturalnie tylko ogólna strata wynika.

Powszechnie jest u nas utarte mniemanie, że Galicya pod względem górniczym jest bardzo bogatym krajem, i często można usłyszeć u nas ludzi zapewniających, że pod naszymi stopami leżą olbrzymie skarby, które tylko wydobyć należy.

Lecz niestety! tak nie jest. Musimy przyznać, że wrzekome te skarby są tylko owocem nieznajomości stosunków geologicznych kraju — musimy przyznać, że Galicya stosunkowo do innych krajów państwa austriackiego jest bardzo ubogą w kopaliny.

Lecz fakt ten nie uprawnia nas weale do tego, abyśmy zupełnie zaniedbywali tę stronę przemysłu — owszem, właśnie dla tego, że nie wiele tych kopalin mamy, powinniśmy się starać poznać je i najlepiej zużytkować.

Do tego poznania przyjdziemy najłatwiej, skoro się dowiemy, jak wygląda wnętrze tej skorupy, na której powierzchni kołyszą się nasze łąny, szumią nasze lasy; natenczas poznamy gdzie się czego spodziewać mamy, natenczas nie będziemy się łudzić oczemmi mrzonkami, nie będziemy szukać w Galicyi złota, ani też wierzcie za węglami kamiennymi.

Czyniąc z chęcią zadość zaproszeniu redakcyi tego pisma, będziemy się starali w udzieleniu nam miejscu dać dla dalszych kół krótki obraz stosunków geologicznych naszego kraju, oraz jego kopalin, które są lub mogłyby być dla przemysłu użyte.

Naturalną rzeczą, że łąmy peryodycznego pisma zbyt są szczupłe, ażebyśmy mogli przedmiot ten obszernie traktować — będzie to zadaniem większej pracy, którą przygotowujemy — ale jak na teraz nie obiecujemy niczego więcej, jak tylko to, co stoi w nagłówku niniejszego artykułu, tj.: „Rzut oka na stosunki geologiczne Galicyi“.

Cheemy tylko, dając tymczasowo ogólny obraz, zachęcić do dalszej pracy w tej mierze, chcemy dla dobra kraju zainteresować ogół tą równie ważną, jak ciekawą kwestyą.

\* \* \*

Przebiegając powierzchnię naszej ziemi napotykamy na najrozmaitsze utwory: tu niebotyczne góry śmiało prują obłoki, tam śmieje się uroczą dolina, wśród której strumień swoje srebrne nurty toczy, ówdzie rozciąga się nie-skończona płaszczyna ginąc w sinej dali.

Już z własnego doświadczenia wiemy, że wszystkie te twory nie są bynajmniej czemś stałym — wiemy, że rzeka może zmienić bieg swój, że w miejscu gdzie jest nizina może powstać wielki nasyp, że i najtwardsza skała musi uleść nieubłaganemu zębowi czasu, krótko mówiąc musimy już z codziennego życia wnioskować na ciągłą przemianę w przyrodzie.

Jakoż rzeczywiście, odwieczna ta i ciągła przemiana tylko na wiele potężniejszą skalę, niż my to w krótkim naszym życiu spostrzedz możemy, jest istotną cechą dziejów całego stworzenia.

Od chwili kiedy się ziemia jako samoistna bryła wyłoniła z materii światorodnej czyli tak zw. kosmicznej, od chwili kiedy w skutek oziębiania utworzyła się na niej pierwotna skorupa, od tej chwili działają na powierzchni naszego planety rozmaite siły, jak np.: siła wody, ognia, gazów itd., które przemieniały ciągle nasamprzód tę pierwotną, później zaś każdą następnie utworzoną skorupę, które i dzisiaj ciągle jeszcze działają, tak że dzisiejsze ukształtowanie ziemi jest tylko chwilowym wyrazem tej ciągłej, ogólnej, chociaż bardzo powolnej przemiany.

Rzeki niosą do morza namuł, piasek i szuter składając to wszystko u swego ujścia — cząstki mineralne zawarte w morzu spadają w skutek działania organicznego życia lub innych przyczyn na dno, wulkany wylewają z kraterów swych lawy — w taki więc sposób tworzą się skały, czyli masy biorące udział w budowie skorupy ziemskiej, które stosownie do tego czy się rozciągają na wielkie przestrzenie, lub tylko małe wypełnienia tworzą, zwiemy pokładami, warstwami, lub też słojami, żyłami itd.

Ale równocześnie rozwija się na powierzchni i życie organiczne, które nadzwyczaj powolnie, ale ciągle ulega także tej ogólnej przemianie, tak że istoty, które niegdyś żyły, są nam dziś zupełnie obojętne. Pojedyncze te stworzenia dostają się po swej śmierci także między skały zachowując się w taki sposób dla późnej przyszłości i tworząc tak zw. skamieliny czyli petrefakty.

Pojedyncze takie grupy skał różnego wieku z różnemi organicznemi istotami sztucznie od siebie pooddzielane zwiemy formacjami. Formacje te idąc od najmłodszych (górných) ku najstarszym (dolnym) są następujące:

- 1. Alluwium. 2. Dyluwium. 3. Formacja trzeciorzędna, 4. kredowa, 5. jurajska, 6. triasowa, 7. permska, 8. węglowa, 9. dewońska, 10. sylurska, 11. azoiczna.

Stosunek ten lądów do mórz także się ciągle zmienia, w skutek działania rozmaitych sił cofają się oceany, wyłaniają się dna morskie, tworząc nowe lądy i naodwrot.

Nie każdy z nas przebiegając zielone łąny Galicji wspomni na to, że w miejscu gdzie dzisiaj zlociste kołyszą się zboża, szumiały niegdyś fale oceanu, w miejscu gdzie dziś skowronek wesóło buja w powietrzu, pływały potwory morskie.

Nie trzeba dalej sądzić, że mamy wszędzie ten cały szereg formacji — owszem właśnie ta ciągła przemiana, to ciągłe niszczenie sprawia, że szereg ten nigdzie nie jest zupełny i że tylko miejscami niektóre ogniwa z tego pozostały łańcucha, bądź to w pierwotnym poziomie ułożeniu pokładów, bądź to powznoszone i poprzewracane.

Jeżeli po tych wstępnych ogólnych rozpatrywaniach zwrócimy się do naszego kraju, cóż tu ujrzymy?

Zacznijmy nasz przegląd od Galicji wschodniej i pomyślmy sobie, że robimy spacer od węgierskiej ku granicy zabranych prowincyj tj. od południa ku północy.

Naprzód znajdziemy się we wnętrzu naszych Karpat. Widzimy szereg równoległych lesistych pasm, których pojedyncze szczyty wystąpiły ponad granicę lasów w dziedzinę kosodrzewiny i mełków. Charakter wybitnie pasmowy: długie doliny podłużne, wypełnione

ręczymi strumieniami i nanosami tychże, małe przepaściste kotliny poprzeczne, wśród których pienia się dzikie potoki górskie, wszystkie stożki spłaszczone równoległe do osi długości.

Dalej ku północy zmienia się widok. Począwszy od stóp Karpat aż po kotlinę Dniestru, płynącego równoległe z kierunkiem pasm karpaccich, rozciąga się lekko falista niezbyt urodzajna lesista przestrzeń tak zwanego podgórze.

Skoro atoli przekroczymy Dniestr, ujrzymy przed sobą nieskończone płaszczyzny poziome pokryte bujnymi łąkami, poprzerzynane licznymi głębokimi jarami, gdzie wszystkie dopływy Dniestru płyną prostolinijnie równoległe od północnego zachodu i — jestto wielka wyżyna podolska.

Lecz idąc stąd dalej ku zachodowi, przekroczywszy linię kolejową Lwów - Krasne - Brody mamy przed sobą znów inny obraz. Niezmierna nizina, — kraj podmokły i zapadnięty złożony z bagien i piasków, wśród których Bug z dopływami leniwe swe nurty toczy, — oto galicyjska nizina ciągnąca się bez przerwy aż do północnych Niemiec — do brzegów morza północnego i bałtyckiego.

W taki sposób już z zewnętrznego wejrzenia poznaliśmy cztery elementy wschodnio-galicyskiej ziemi, zupełnie różne nietylko co do swych cech geograficznych, ale także jak to zaraz poznamy i geologicznych.

Zacznijmy od Podola.

Całe Podole jest zbudowane z osadów przeważnie morskich, tworzących pokłady rozmaitej miąższości (grubości), które spoczywają na sobie poziomo dowodząc przez to, że od czasu ich złożenia przez morze aż po dziś dzień nie były wystawione na działania sił mogących przemienić to pierwotne poziome uławienie.

Całość począwszy mniej więcej od wspomnianej linii kolejowej pochyła się lekko ku południowemu wschodowi, tworząc w taki sposób w swej północno - zachodniej granicy europejski dział wodny. Wskutek tego wszystkie podolskie rzeki jak Zbrucz, Seret, Strypa i obie Lipy, płynąc po tych jednostajnych i poziomych pokładach, wyźłobiły sobie prostolinijne koryta im dalej ku południowemu wschodowi tem głębsze odsłaniając przeto w biegu swoim coraz to niższe czyli starsze formacje.

Podstawą całego Podola, najniższą jego warstwą, jest formacja azoiczna występująca pod postacią granitów. Formacja ta nosząca swe miano (azoiczna — bez życia) z tego powodu, że podczas jej tworzenia się nie było na ziemi jeszcze żadnego organicznego życia, — okazuje się dopiero po za granicami Galicji, tam gdzie rzeki w miarę zwiększania się powyrzynały się w głębsze warstwy, mianowicie koło Jampola nad Dniestrem

Granit ten tworzy więc niejako podłogę całego galicyjskiego Podola, i wszędzie gdziekolwiek tylko zrobilibyśmy głębokie wiercenie natrafiamy na tę skałę, która naturalnie właśnie dla tego głębokiego położenia niema dla Galicji najmniejszego technicznego znaczenia.

Po nad tem spoczywa grupa pokładów formacji sylurskiej. Pokazuje się ona w Galicji i Rosji na przestrzeni blisko 308 mil kw., a południk idący przez Niżniów oznacza mniej więcej jej zachodnią granicę. W skład jej wchodzi rozmaite skały.

- 1. Szare lub czarne zbite wapienie.
- 2. Margle (wapienie ilaste) tworzące cienkie płyty.
- 3. Ciemne cienko-warstwowe iłolupki.
- 4. Zielone lub cisawe łupki kwarcytowe (piaskowe).

Pokłady te leżą ze sobą na przemian, tworząc raz wielkie ławice, drugi raz cienkie warstewki, i okazują tem większe odsłonięcia im dalej się z biegiem rzeki udamy.

Są to utwory czysto morskie, i jako takie zawierają bardzo liczne skamieliności, — jako resztki tego dziwnego świata organicznego, który właśnie podczas tego peryodu zapełnił po raz pierwszy ziemię.

Znachodzimy tu raki dziwnych kształtów tak zw. trylibity, — nadzwyczaj liczne okazy z oddziału morskich mięczaków t. zw. ramionopławy (brachiopody), piękne skamielinalne korale, okazujące na przełamie w kamieniu kształt gwiazdek lub oczek, grube członkowate sztabki jako resztki z głowopławów tak zw. ortoceryty i t. d.

Pod względem technicznym ważnem jest znachodzenie się buł fosforycznych w iłolupkach do tej formacji należących, nad czem później nieco obszerniej jeszcze się zastanowimy.

(C. d. n.)

## Kronika.

**Przedstawienie akrobatyczne z wielkiem „salto mortale“**, na wyciągniętej linie od Redakcyi Gazety Narodowej do ratusza, obiecuje nam przedstawić p. Jan Dobrzański w towarzystwie kłownów Edwarda, Karola i Feliksa z wyostrzonym mieczem (ale nie z blachy).

**Słuchaj narodzie!** pan Jan Dobrzański forytuje kandydaturę p. Tadeusza Romanowicza, aby niedopuszczyć we Lwowie wyborów Dra Wolskiego. Projekt ten wyrodził się dla skutecznienia jakiejś niespodzianki.

**W Poznaniu w miesiącu trzech wieprzy**, z których jednego zabił rzeźnik przy Półwiejskiej ulicy, drugiego rzeźnik na Chwaliszewie, a trzeciego rzeźnik na Śródcie, odkryto trychiny.

**Wdowa pewna mieszkająca przy Szewskiej ulicy i mieszkający u niej sierżant zachorowali w skutek spożycia mięsa wieprzowego, kupionego u jednego z tutejszych rzeźników.** Sierżanta odniesiono do lazaretu wojskowego. Wedle opinii lekarzkiej chorują obie osoby na trychiny. (Dziennik Poznański).

**Mamy przed sobą cały szereg zeznań z ostatnich czasów osób, które przy najskromniejszym i prawidłowym spożyciu wędlin od tutejszych masarzy dłużej lub krócej chorowały.** Mamy fakta, że nieuczciwość masarska nietylko się praktykowała u p. Franciszka Underki.

**Wzywa się przeto świetny Magistrat, aby bezzwłocznie postawiono nagłący wniosek na najbliższym posiedzeniu Rady miasta, w celu powzięcia uchwały skutecznej kontroli, zanim wystawioną będzie wspólna rzeźnia.** (Redakcyja.)

**Nora szulerska.** Dnia 7. b. m. odbyła się rozprawa karna przed sądem delegowanym przy ulicy Halickiej pod przewodnictwem p. adjunkta Naganowskiego, przeciw:

- 1. Józefowi Hermanowi, właścicielowi jednej z osławionych kawiarni przy ulicy Ormiańskiej.
  - 2. Synowi tegoż Antoniemu Herman, urzędnikowi przy kolei Karola Ludwika.
  - 3. Adolfowi Birnbaum, meszurowsowi, o przekroczenie §§. 522 i 461 u. k
- Jak się z toku sprawy pokazało to w norze tej już od r. 1875. obkradano w biały dzień niedoświadczonych młodych ludzi, żydzyków, przyjezdnych, wojskowych, które to rozboje aż trzech świadków zaprzysięgło.

**Pan Antoni Hermann, urzędnik kolei Karola Ludwika wabił ofiary, a mając przygotowane i wystudjowane karty znaczone, w ten sposób: że na odwrotnej stronie karty oznaczające figury miały u dołu całe kółka rysunku (○), na boku zaś kółka te były w połowie przecięte.** Znaki takie przy grze zwanej „ein und zwanzig“ lub innej gdzie się znowu dało ciągnąć „wolte“ pozwalały obkradać każdego kto się nawinał. —

Sąd skazał Józefa Hermana, ojca — na 50 zł. kary.

Antoniego Hermana, urzędnika kolei Karola Ludwika na 14 dni aresztu.

Adolfa Birnbauma meszuresa na 5 zł. Dziwimy się że szulerka prowadzona systematycznie od r. 1875, tylko na tak niską karę została skazana a czy to zastraszy innych licznych szulerów, o tem ośmielamy się wątpić.

Antoni Hermann, jest to jeden z typów urzędniczych kolei Karola Ludwika, jakich Zarząd proteguje i nie redukuje, przeciwnie tak uzdolniony i wykwalifikowany urzędnik — może być pewien szybkiego awansu, a jeżeli sprawy dotyczą wyłącznie czynności kolejowych, to go się przenosi co najczęściej do innego biura, jak to obecnie postąpiono z p. Wilkowskim, który długi czas wyżył bremserów kolejowych. Dziwnie wygląda czujność sąsiedztwie ulicy Ormiańskiej dotychczas nie wiedziała, co się dzieje w kawiarni p. Hermanna, chociaż szulerka odbywała się jawnie i w biały dzień nawet. Ciekawą jest rzeczą, czy świetny magistrat poczuje się również do obowiązku odebrania konsensu i zamknięcia tej nory.

**W warsztatach ślusarskich p. Mildego,** który znalazł względy u najwyższej władzy autonomicznej kraju, znalazło także pomieszczenie kilku rękodzielników Polaków. Przyjęto ich po to, ażeby opracowywali najcięższy materiał a najczęściej wykonywali także najtrudniejsze roboty za lichą zapłatę. Są to woły robocze, którym się płaci dziennie tyle, ile pracujący Niemcy ugodzeni od sztuki, zarabiają w ciągu jednej połowy dnia. Ofiary te wyżykiwane muszą znosić tę krzywdę nie chcąc w rodzinnym mieście ginąć z głodu. Ale jest jeszcze i inna strona, moralna, świadcząca brzydko o najezdnicach przemysłu krajowego. Buta germańska w warsztatach p. Mildego dostała rogów, a wiadomo co mówią o pewnym stworzeniu, gdyby rogi miało. Otóż chętlive Niemczyki pracujący tam sądzą, że wolno im do krzywdy materialnej polskich rękodzielników, dodawać jeszcze bezkarnie i krzywdę obelgi. A lżą faktycznie tak indywidualną, jak i narodową polską. Ilekroć mowa o Polsce i polskich rękodzielnicach, odzywają się robotnicy von Draussen nieinaczej tylko: „Die dummen Polaken“ i gorzej jeszcze. Są to fakta, którym gdyby usiłowano zaprzeczyć, skłamanoby, gdyż mamy świadków wiarogodnych, rękodzielników zręcznych i pracowitych, którzy jedynie przez swoją nie doradczą potulność wyżykiwani są przez zagraniczną blagę. Kiedy jeden z rękodzielników polskich w warsztacie p. Mildego zaczął opracowywać powierzony przedmiot starannie, zjawił się tak zwany „Werkführer“ i powiedział: „Co pan robisz, do czego to — tu trzeba robić ot tak, byle od ręki a prędzej.“ Fakt i prawda, na które także mamy świadka. A notabene była to jakaś rzecz przeznaczona do gmachu sejmowego.

Wyrokiem sądu tutejszego zniesioną została konfiskata Nr. 9. „Pracy“. Konfiskata nastąpiła w skutek artykułu o konstytucji 3. maja, w którym prokuratura upatrywała „omawianie kwestyi politycznej bieżącej“ — a więc przekroczenie programu. obrońca redaktora p. dr. Łubiński wykazał 1) że konstytucja 3. maja należy do historii a żadną miarą do polityki bieżącej i 2) że czasopismo wychodzącym nie więcej jak 2 razy na miesiąc przysługuje według art. 13. ust. pras. prawo, bez złożenia kaucyi, omawiać kwestye polityczne. Sąd przychylił się do wywodów pana obrońcy.

**Rada zawiadowcza drukarni Związkowej** usunęła dotychczasowego dyrektora tego zakładu p. Antoniego Mańkowskiego z tej posady i zamianowała nowego dyrektora. Pan Antoni Mańkowski znany we Lwowie w dość szerokich kołach, odznaczał się zawsze prawością charakteru i pełnym poświęceniem patryotyzmem, którego złożył niejednokrotnie dowody.

Był on jednym z pierwszych w Galicyi, który pojął całą doniosłość kwestyi robotniczej i wystąpił do walki przeciw spruchniałym kon-

serwatystom i fałszywym liberałom kapitalistycznym. Przed dwoma miesiącami p. Mańkowski został za rzekomą propagandę socjalistyczną uwięzionym. Żona i dzieci zostały literalnie bez kawałka chleba w domu. Cóż na to koledzy p. Mańkowskiego? Otóż uczuli oni, że w czasie kiedy serwilizm i podle zrzekanie się najświętszych praw stało się hasłem tak możnej niestety u nas partyi, wypada i im dać wyraz swego usposobienia policyjno-serwilistycznego. P. Mańkowski nie jest jeszcze zasądzonym i być może, że sąd uzna go niewinnym, ale koledzy jego już go zasądzi. Nie wolno nam tu nie podnieść, że pewne osobistości wchodzące do zarządu drukarni Związkowej zapewne nie dla innego celu, jak tylko dla obalamowania członków, rozsiewały tendencyjne kalumnie, jakoby p. A. Mańkowski miał się dopuścić podczas swego dyrektorstwa nadużyć zaufania w kierunku materialnym. Oznaczano nawet cyfry na tysiące, a gdy przyszło do Walnego Zebrania nie podano żadnych pozytywnych dowodów, lecz przytaczano domysły, których uwięziony w Krakowie p. M. nie mógł odeprzeć jako nieobecny. W każdym razie pozbawienie warunków bytu rodziny towarzysza pracy i przyjaciela, jakim był dla innych p. Mańkowski uwięzienie i złożenie korony na to wszystko pozaocznego zbezczeszczenia, zanadto wygląda na postępek tendencyjny, aby go na tem miejscu nie potępić.

**Ks. Załęski,** członek zgromadzenia OO. Jezuitów ma znowu z powodu złości ludzkiej niemiły ambaras, gdyż jakaś obrażona owieczka zaniósł na niego skargę, aż do ministerjum wyznań w Wiedniu, które skargę tą odesłało do sądu apelacyjnego we Lwowie, a sąd apelacyjny odstąpił znów dochodzenie żalu owieczki na ulicę Halicką. Tu jednak zachodzi wątpliwość czy może być podciągnięty O. Jezuita Załęski pod §. ustawy karnej, chociaż jak to skarga uwydatnia renitencyja jego jest nieustająca, ale jako rzecz ludzkiej natury dopełniana prawidłowo nie może być podciągnięta pod ustawę karną. Wprawdzie prawo kanoniczne inaczej mówi o tym zakazanym owocu, ale aby się śmiało pokusić do pociągnięcia do odpowiedzialności O. Jezuitę Załęskiego, tego nie można nawet przypuścić.

Żałujemy mocno, iż niemożemy się przysłużyć szanownym czytelnikom dosłownem przytoczeniem aktu oskarżenia — ale że takowy ku zrozumieniu jest tylko dla bardzo pełnoletnich napisany, nie pozostaje nam nic innego jak schować ten dokument do tajnych aktów „Sztandaru Polskiego“. W każdym razie przydać się może kiedyś dla dziejopisa OO. Jezuitów w Galicyi.

**Rodak nasz** poręcznik Lebedziński, wychowaniec akademii wojskowej petersburskiej, wynalazł ulepszenie mikroskopów; ministerstwo wojenne przyznało mu pewne subsydyum do wykonania aparatu.

**Mleczarnie lwowskie** objawiają w tym roku niezwykle ruch, na co znowu piwiarnie patrzą niechętnem i zazdrośnem okiem. Najpierwsze miejsce zajmuje zawsze mleczarnia pani Rudolfowej przy ulicy Majerowskiej naprzeciw Ogrodu Pojezuickiego. Szczególniej po obiedzie aż do godziny 10tej wieczór nieustający ruch gości. Nie mało się przyczynia do miłego odpoczynku ogródek z werandą, czystość i uprzejmość gospodyni. Mleczarnia ta jest punktem zbornym członków towarzystwa Hydropatatów. A wprowadzenie oprócz nabiątu, pierogów z serem i innych, kartofli, jajek, kaszy hreczanej — a wszystko wybornie przyrządzone i ze świeżem masłem tworzy niezwykłą przysmakę dla lubowników. Pani Rudolfowa, zapowiada następnie i poziomki.

Dруга mleczarnia w Rynku w przechodnim domu „Andriolego“ z Glinny, wypełnia również sumiennie swe obowiązki. Czystość i doborowy nabią, są dla tej części miasta pożądanym nabytkiem.

Niedziw więc że obydwa te zakłady robią dobre interesa i stały się prawie niezbędnymi.

**W gal. Towarzystwie muzycznym** od dłuższego czasu kotłuje się na dobre. P. dyrektor Mikuli, jak czytelnikom zapewne wiadomo zrezygnował z zajmowanej dotychczas posady. Nie tu miejsce rozpisywać się szeroko o zaletach i wadach p. M. jako dyrektora, konstataujemy tylko, że większa część członków Towarzystwa nie mniej publiczności, jest do niego zrażoną z powodu kompletnego zaniedbania muzyki orkiestralnej i śpiewu.

Obecnie jednak, co się dzieje? — Oto ci sami, którzy najgorliwiej występowali i agitowali przeciw p. M., gdy upragniona przez nich rezygnacja stała się czynem, chwiewają się, a co więcej stają po stronie nienawistnego sobie dyrektora. Nie chodzi nam o osobistości, ale zdaje się nam, że postępowanie tych panów nie jest wcale konsekwentnem.

W tych dniach Wydział Towarzystwa Muzycznego odbył posiedzenie, na którym był także obecny p. Gubrynowicz, jako delegat Rady miejskiej. Wydział uznał całą sprawę jako spór osobisty między p. dyrektorem a członkiem Wydziału p. M. i odesłał sprawę do sądu polubownego, to jest uchwalił niejako prowizoryum.

Ponieważ prowizoryum takie nie prowadzi do niczego, a cierpi na tem najwięcej instytucya, spodziewamy się, że Wydział po wyroku owego sądu energicznie załatwi tę piekącą sprawę.

Zawsze jednak na celu trzeba mieć dobro ogólne, a w tym wypadku rozwój muzyki w kierunku narodowym. Na bok względy koteryjne i osobiste — *salus rei publicae* (w tym razie dławidudzkiej, jak mówi p. Rewakowicz) — *to suprema lex!*

## Rozwój przemysłu w Ziemiach polskich.

**Mączkarnie czyli fabryki krochmalu w Kongresówce.** Dotąd istniały tam trzy znaczniejsze mączkarnie a mianowicie w Podlodowie, Piotrkowie i w Puławach; do liczby tych przybywa obecnie mączkarnia Mieczkowskiego, o której czytamy w „Kur. por.“, co następuje:

Na tutejszej giełdzie produktywnej od paru tygodni pokazał się nowy wyrób przemysłu krajowego, jest nim mączka kartoflana i krochmal z nowo otworzonej fabryki „Mieczków“, w dobrach Dobieszkowie pod Łodzią. Zaznaczamy ten fakt, jako objaw pocieszający, tem bardziej że, o ile nam wiadomo, fabryka urządzona jest na ogromną skalę, przerabia bowiem od 350 do 500 korców kartofli dziennie. Jako motor służy maszyna parowa o sile 60 koni.

Takie rozmiary fabrykacji oddziałają bezwątpienia i na sąsiednie gospodarstwa rolne, które produkować będą kartofle, tak jak w okolicach cukrowni produkują się buraki.

Właściciel fabryki p. Jan Mieczkowski nie mało musiał pokonać przeszkód, by fabrykę tę urządzić, brakowało mu bowiem specjalistów, maszyny zdała trzeba było sprowadzić i jak zwykle przy każdej nowości ponosić różne nieprzewidziane koszty. Co gorsza, że ten i ów, spróbowałszy na małą skalę fabrykacji mączki i straciwszy na niej, odradzał przedsięwzięcia, jako narażającego na pewną stratę.

Dziś fabryka jest w ruchu i dzięki wybornej i obfitej wodzie, wyrabia mączkę nadzwyczaj białą, za którą dają ceny najwyższe, bo 28 marek za 10 kilogramów, tj. 6 rubli za centnar stufuntowy. Przy takiej cenie fabrykacja jest naturalnie wielce korzystną, zwłaszcza, że nie potrzebuje się ograniczać zbytem w kraju i może być materiałem wywozowym. Dodać trzeba, że urządzenia fabryki dopełniła firma poznańska Cegielskiego i że ogólne koszty urządzenia wyniosły przeszło 100.000 rubli.

## Przewodnik przemysłowo - handlowy po Lwowie.

**TOWARZYSTWO SPOŻYWCZE** donosi członkom swoim, że sprzedaje drzewo opałowe:

1 stos 4 metry bukowego łupanego z odstawą do domu za zhr. 14.

1 " 4 " grabowego " " " " " " " 13, 50 cent.

Przy odstawie polana się liczą. — Zarazem poleca wina francuzkie i węgierskie szczególnie białe i czerwone Bordeaux. Masła kuchennego ma wielki zapas — deserowego niesolonego codzień pocztą świeży transport odbiera.

Dyplom honorowy na wystawie krajowej.

**SPOŁKA STOLARZY LWOWSKICH**

przy placu Bernardyńskim l. 15 we Lwowie poleca swój obficie zaopatrzony

## Skład Mebli

oraz wielki wybór luster, materyi na meble, dywanów, sukna na podłogę, karniszów i kutasów do okien, jakoteż mebli giętych i mebli żelaznych.

Pierwszy i jedyny na całą Galicyę **MAGAZYN BRONI**, perfumeryi i artykułów toaletowych, oraz potrzeb do polowania i podróży **ALFREDA DZIKOWSKIEGO** przedtem **Bonifacego Stillera** we Lwowie przy ulicy Karola Ludwika poleca wspomniane artykuły mianowicie: **Broń** wyrobu najświetniejszych francuskich, angielskich, belgijskich, czeskich i niemieckich fabrykantów. Potrzeby myśliwskie i do podróży w nadzwyczaj wielkim i gustownym wyborze. — Szpadrony i rapiry oraz przybory do szermierki. — Brzytwy najświetniejszych fabryk Lecultrego szwajcarskie z 1, 2, 3, 4, 5, 6, 7 ostrzami. — **Karabele do stroju polskiego i inne starożytności.**

Pierwsza galicyjska spółka

## wyrobu korków we Lwowie

zaopatrzywszy składy swoje w zapas przeszło

**dziesięciu milionów**

korków własnego wyrobu wszelkich gatunków i numerów

poleca wyrób ten swój, który wyrobom zagranicznym nietylko wyrównywa, lecz je w dobroci jeszcze przewyższa, tak dla pp. aptekarzy, kupców, piwowarów, zarządu zdrojowisk, i t. d. zareczając za spieszność i dokładną wyselkę. — Sprzedaje także drzewo korkowe każdej grubości i objętości, jakoteż i odpadki dla fabrykacji octu. — Cenniki i karty wzorowe na żądanie franko, bezpłatnie.

**Fabryka i kantor spółki ul. Sykstuska l. 17. — Magazyny spółki ul. Sykstuska l. 8.**

**Główny skład PIWA butelkowego** dla importu i eksportu na całą Galicyę i Bukowinę **Miecz. Józefa Zielińskiego** ulica Halicka l. 28. (naprzeciw Sądu kryminalnego) poleca następujące piwa wystające z pierwszorzędných browarów krajowych i zagranicznych w litrowych i pół litrowych butelkach, a mianowicie: **Lwowski Leżak** marcowy z browarów pp. **Kleina, Kisielki i Domsa**, 1 litrowa butelka Lwowskiego 19 ct., 1 półlitr. butelka Lwowskiego 9 ct., **Szlązkiego** 12 ct., **Okocimskiego** 15 ct., **Krasiczyńskiego** 15 ct., **Pilzneńskiego** 20 ct., **Szwehackiego** 20 ct., **Tenczyńskiego** 15 ct., **Bawarsk. Culmbach** 25 ct., **Wittingau** 18 ct., **Bok Czarnego** 20 ct. 1/2 but. 10 ct., półlitr. **Porteru krajow.** 40 ct., 1/2 but. 20 ct., 1 flaszka wina białego stołow. delik. 36 ct., czerwonego 40 ct., do pieczenia słod. 60 ct., deserowego delikatn. 70 ct. **Porter prawdziwy angielski Double brown Stout** cała butelka 68 ct., pół butelki 35 ct.

Przytem piwa **Grodzkie (Gretzer)**, **Czerniowieckie**, z **Liesing** koło Wiednia, **Ołomunieckie**, **Jaroszauer**, **Karwińskie**, **Stotwińskie**, **Wojnickie** i **Żywieckie**. Kaucya za but. litr. 20 ct., za but. 1/2 litr. 10 ct., za but. 1/4 litr. 7 ct. P. T. większym odbiorcom znaczny rabat. Kupującym naraz 10 butelek i więcej odstawia się franco do domu. Zamówienia na prowincyę uskutecznią się punktualnie w paczkach po 25 i 50 butelek, zaś wina w paczkach po 6, 12, 18, 24, 50 butelek z odstawą franco do wszystkich dworców kolejowych we Lwowie.

Skład c. k. uprzyw. Rafineryi Spirytusu

## Fabryki rumu, likieru i octu

**JULJUSZA MIKOŁASZA**

we Lwowie, przy ulicy Kopernika N. 1. w podwórzu. **Najtańsze źródło do nabycia tych artykułów.**

Medalem zasługi wyszczególniony na wystawie rolniczo-przemysłowej we Lwowie r. 1877. za doskonałe wyroby rękawicznice

**J. CIROK**

przedtem **E. ZIEGLER** rękawicznik i bandażysta

po cenach umiarkowanych **REKAWICZKI** glansowne jasne damskie od 2 po 16 guzików, męskie od 1 i 2 guzikach, oraz wielki wybór kolorowych tak damskich jak i męskich, jelonkowych, z futerkiem i innych. Również szelki krawatki i wszelkie wybory skórkowe.

Zamówienia z prowincyi załatwia odwrotną pocztą.

Fabryka kwiatów paryzkich

## Teofili Zielińskiej

we Lwowie, ulica Akademicka Nr. 8, poleca największy wybór

kwiatów. ubrań na głowę i garniturów

**tak gotowych jakoteż na zamówienia.**

Wystawa krajowa we Lwowie 1877.



Dyplom honorowy.

## LEOPOLD SCHIMSER

właściciel pracowni kamieniarskiej

we Lwowie, ulica Łyczakowska liczbą 20.

Wykonuje wszelkie w zakres kamieniarstwa należące roboty

utrzymuje na składzie gotowe pomniki

z **Labradoru, Granitu, Marmuru i Piaskowca** z własnych kamieniołomów.

Również kolumny pod biusty, kominki, płyty na stoły z marmuru Carraryjskiego itp.



# ANTIHIGRAMA

dekretom c. k. austr. i węgiersk. ministerstwa handlu wyłącznie uprzywilejowany środek zabezpieczający przeciw wilgoci murów i szkodliwym wyziewom tychże, wynaleziony przez Jana Topolnickiego, byłego dyrektora banku budowniczego (Lwów, Wulka Nr. 3.) — We Lwowie kosztuje kwadratowy metr zabezpieczenia, guldena, czyli kwadratowa stopa 10 centów. Murów nie trzeba wylamywać, ani wyprawy nie zdzierać.

Drukowana informacja i cennik we Lwowie w handlu tapetów p. Jürgensa, gdzie także zabezpieczone ściany oglądać można.

Medal zasługi z Wystawy krajowej we Lwowie 1877.

## Tadeusz Sokulski

ulica Kurkowa l. 2. w zabudowaniu ujeżdżalni.

Rzeźby i ornamenta z drzewa, ramy, konsole i rozmaite rzeźbione sprzęty salonowe i kościelne, ołtarze, cemboria, feretrony wraz ze złozeniem, różne modele do odlewów

wykonuje z największą akuracją.

Medal zasługi z r. 1879.

Od roku 1856 we Lwowie istniejąca

## FABRYKA GIPSU

przy ulicy Gipsowej. Skład ulica Rzeźnicka liczba 16.

JÓZEFY FRANZ

poleca swe wyroby z kamienia gipsowego, wylamywanego we własnym kamieniołomie, mianowicie: I. Gips bardzo miękki i biały, do sztukaterii najdelikatniejszych, figur i ornamentów. II. Gips równie miękki koloru runiej białego. III. Gips zwykły budowlany. IV. Gips nawozowy do gipsowania roli i łąg Gips miękki Nr. I. i II. dla pp. lekarzy i dentystów.

## Towarzystwo galicyjskiej kasy zaliczkowej

21 ulica Hałicka, przyjmuje

Wkładki na książeczki oszczędności od jednego zł. w. a. do każdej wysokości, oprocentowując je

po 6% z 3dniowem wypowiedzeniem,

po 7% z 14 " "

po 8% z 30 " "

Udziały zaś członków oprocentowują się od dnia pierwszej wkładki. Pod temi samymi warunkami przyjmuje Towarzystwo galicyjskiej kasy zaliczkowej wkładki na dział zastawniczy.

## NAJLEPSZE ZAPALKI

krajowe, tak salonowe jakoteż i zwykle

z c. k. uprzyw. fabryki

## Fr. Dydackiego i Towarz. przemysłowego

Sprzedaż hurtowna w fabryce pod l. 57 ul. Zielona, drobiazgową przy ul. Skarbkowskiej obok apteki Ruckera, tudzież w znaczniejszych handlach korzennych.

## A. LEGADE

ZEGARMISTRZ

we Lwowie, przy placu Maryackim pod liczbą 8 poleca swój

SKŁAD ŻŁOTYCH I SREBRNYCH ZEGARKÓW,

z najsłynniejszych fabryk genewskich, oraz

skład zegarów pendułowych, regulatorów, ściennych stołowych, podróżnych i budzików.

Przyjmuje także wszystkie naprawy, które jak najdokładniej wykonuje. Tak za nowe jako też w reparacji będące zegarki udziela *całoroczną gwarancję*.—Stare zegarki i zegary przyjmuje w zamian za nowe.

Zlecenia z prowincyi uskutecznia prędko i najdokładniej.

Skład złotych i srebrnych  
lancuszków.

Skład złotych i srebrnych  
lancuszków.

## SUKIENKI i BIELIZNĘ DLA DZIECI

od nowonarodzonych i do lat 10

jakoteż całe wyprawki

poleca najtaniej

Magazyn towarów drobiazgowych

JÓZEF BAŁABANA

ulica Karola Ludwika l. 3 obok magazynu pp. Schayerów.

## Księga adresów miasta Lwowa wydana zostanie w ciągu roku bieżącego.

Ułożona na wzór podobnych wydawnictw zagranicznych, **Księga adresów** zawierać będzie: 1. Wiadomości ogólne i statystyczne. 2. Wykaz wszystkich władz autonomicznych i rządowych; instytucje i zakłady publiczne; szpitale, domy przytulku i sierót, zakłady dobroczynne itp. 3. Instytucje bankowe i asekuracyjne, fabryki, zakłady przemysłowe, hotele, zajazdy, kąpiele wannowe i parowe, redakcje pism, księgarnie, drukarnie, litografie, lekarze, adwokaci i notariusze, cukiernie, apteki, restauracje, piwiarnie, winiarnie, magazyny i handele, wykazy rzemieślników i rękodzielników (stolarze, szewcy, rymarze, krawcy, blacharze, stelmachy, introligatorzy itp.) spis budowniczych, inżynierów, techników, oraz w ogóle wszelkich przemysłowców i handlujących—ze stosownym podziałem na kategorie (w języku polskim i niemieckim) i podaniem dokładnych adresów. 4. Alfabetyczny spis (według nazwisk) wszystkich adresów w powyższych działach zamieszczonych, oraz w miarę żądań osób prywatnych. 5. Ruch kolejowy i pocztowy. 6. Inzeraty i ogłoszenia.

Spodziewamy się, że ogół przemysłowców i handlujących, w własnym swym interesie nie dopuści, aby którakolwiek z firm, została pominięta w ogólnym zbiorze, co pomimo najlepszych chęci, przy ogromie podobnej pracy, byłoby rzeczą możliwą.

Bliższych szczegółów i informacji, udziela podpisany wydawca w drukarni „Gazety Narodowej.”

**Prenumerata na księgę adresów m. Lwowa i Galicyi wynosi 1 zł.** Po ukończeniu druku, cena stosownie do rozmiarów dzieła, znacznie podwyższoną być musi.

Arkadiusz Kleczewski, wydawca.

## Michał Walichewicz

ulica Kopernika l. 2.

Skład i pracownia

wyrobów siodlarsko-rymarskich i innych w zawód wchodzących, w największym wyborze.—Zamówienia i reparacye przyjmuje, uskuteczniając takowe pospiesznie, starannie i po cenach umiarkowanych.

## LEON BRATKOWSKI

we Lwowie, plac Maryacki l. 11,

poleca swój

skład i pracownię wyrobów metalowych

jako to.

Pokrycia dachów, ornamenta cynkowe tak lane jak tłoczne, mianowicie: gzymsy, balustrady, konsole, okna mansardowe, ozdoby dachowe, i t. p., również urządzenia klozetów, pisoirow, wentylacji, wodociągów, kapieli i t. p. wszelkich w zakres blacharstwa wchodzących wyrobów.

## JAN RISCHER

we Lwowie

przy placu hałickim, pod liczbą 299 (nową 20 m.) w kamienicy Chylińskiego

poleca

swój skład i Fabrykę

OBUWIA DAMSKIEGO I MĘSKIEGO

najlepszego wyrobu.

Przyjmuje też zamówienia tak miejscowe, jakoteż i z prowincyi, i uskutecznia podług najświeższych modeli i w najkrótszym czasie.

## Ignacy Leszczyński

ulica Fredry l. 5. we Lwowie,

przyjmuje zamówienia na powozy, karety, featony, wózki węgierskie bryczki, wozy, sanie, i t. p.,

reparacye i odnawiania takowych.

Przyjmuje zamówienia z prowincyi na nowe resory i inne potrzebne artykuły powozowe i odsyła takowe za pobraniem pocztowem; przyjmuje oraz zamówienia podków i podkócie koni.

## F. GROS i W. STRUS

CUKIERNIA we Lwowie, ulica Hetmańska l. 6.

poleca wyborną HERBATĘ i CZEKOLADĘ.

Pierwsza krajowa Fabryka czekolady i wyrobów cukrowych poleca czekoladę do gotowania, czekoladki desertowe, proszek czekoladowy, czekoladki lecznicze, kakao proskowane, oraz wielki wybór czekoladek w kartonach ozdobnych, wszelkie cukry desertowe, wyroby cukrowe galanteryjne, kwiaty cukrowe, ubrania na torty. Piramidy wszelkiego rodzaju. Jaja wielkanocne i baranki. Cukierki piankowe do ozdabiania drzewek i t. p. po umiarkowanych cenach.

Wyłączny skład czekolady i cukrów obok cukierni l. 4.

## ZYGMUNT WASILKOWSKI

Agent Warszawskiego Przedsiębiorstwa Asfaltowego i fabryki tektur asfaltowych,

wykonywa roboty z Asfaltu limmerowskiego i Asfaltu Włoskiego, który jako twardszy szczególnie poleca do robót wystawionych na operacje słońca, jak: ulice, chodniki, dziedzińce, nagrobki, tarasy, balkony, a dla trwałości w kościołach, sieniach, kuchniach, kurytarzach, stajniach, wozowniach, spichrzach. Cena robót z Asfaltu Włoskiego o 10% droższa od limmerowskiego.—Należąc w Galicyi do najstarszych pracowników w Asfalcie, polecam się i nadal łaskawym względem Szanownej Publiczności. Adres: Kraków, ul. Zwierzyniecka l. 35

**„W Zaciszu“** ulica Zamarstynowska tuż przy „Murowanym Moście“  
codziennie raki zwykle i na śmietanie, kurczęta, śmietana, podśmietanie, mleko od  
własnych krów, oraz muzyka wieczorem. Piwa wyborne.

Kto modne kapelusze słomkowe damskie,  
męskie i dla dzieci, tanio nabyć sobie życzy,  
raczy się pofatygować do fabrycznego składu



**J. Tegischer**

przy placu Maryackim w hotelu Langa.

**Odbiorcy tuzinami otrzymują rabat.**

## WORKI GUMOWE

zabezpieczające przeciw mólom.

Najlepszy i najtańszy środek

do ochrony wszelkiej odzieży

**FUTRZANEJ, WEŁNIANEJ**

i każdej innej uszkodzeniu przez móle podlegającej.

Tłumoczki te odznaczają się wieloletnią trwałością. Cena ich nie  
jest wyższa od kwoty, którą się zazwyczaj za jednoroczne prze-  
chowywanie futer opłaca, a dają przytem

**absolutne zabezpieczenie przed uszkodzeniem  
przez móle.**

**Sposób użycia:**

Przedmioty, które mają być przechowane, wytrzępuje się dobrze  
i włożywszy je do tłumoczka pokrywa się miejsca niebieskimi kre-  
skami na tłumoczkach oznaczone rozczynek gumowym, przesusza  
się przez 10 minut a następnie zlepią się silnie brzegi gumowane.  
Tym sposobem otrzymuje się bezwzględnie szczelne zamknięcie, które  
rozwoju organizmów zwierzęcych nie dopuszcza i w tym względzie  
najlepszymi środkami tępiącymi móle i najstaranniejszym przecho-  
waniem zastąpione być nie może.

Przy otwieraniu zwilża się zlepione brzegi benzyną, poczem bez  
trudności się rozlepiają.

Worki przeciw mólom są zawsze w zapasie o następujących  
pięciu rozmiarach:

	Szerokość.	Długość.	Cena.
Nr. 1.	40 Cmtr.	50 Cmtr.	1 złr. 50 ct.
Nr. 2.	45     "	60     "	2     " 25   "
Nr. 3.	50     "	70     "	3     "     "
Nr. 4.	55     "	80     "	3     " 75   "
Nr. 5.	60     "	99     "	4     " 50   "

Worki wszelkich innych rozmiarów mogą być na żądanie dostarczone.

*Puszka masy gumowej do zalepienia 25 cent.*

Jedynie i wyłączny skład Worków przeciw mólom

**w Aptece pod „węgierską koroną“**

**J. PIEPESA**

we Lwowie, plac Bernardyński.

**Odrzedającym znaczny rabat.**

MAGAZYN MÓD

**W. Mantuani**

z Paryża

we Lwowie w hotelu George'a

poleca Szanownym P. T. Damom najobfitszy wybór wszelkich w za-  
kres modniarski wchodzących, o każdej porze roku odpowiednich  
**strojów.**

Zamówienia na prowincję uskutecznią szybko i najakuratniej.

Medal zasługi na Wystawie kraj.

**Stanisław Kruk syn**

PRACOWNIA WYROBÓW STOLARSKICH

ulica Słoneczna l. 25 nowa, we Lwowie

poleca głównie

roboty meblowe, aż do najwytworniejszych, tak w faso-  
nach starożytnych jako i najnowszych.

*Restauruje starożytne meble.*

**ANTONI MÜLLER**

we Lwowie ul. Halicka l. 7. — poleca na lato.

**Kapelusze** płócienne szyte sztuka po ct. 90, zł. 1.20, 1.50 i 2.

**Kapelusze** jedwabne szyte czarne i kolorowe po złr. 2.50, 3, 3.50.

**Kapelusze** słomiane sztuka po złr. 1.50, 2, 2.50, 3, i z brązowej słomki  
po zł. 2.50, 3, 3.50.

**Kapelusze** filcowe czarne i kolorowe sztuka po zł. 2, 2.50 i 3.

**Cylindry** czarne sztuka po zł. 6, 6.50, 7, i 8, popielate szt. zł. 7 z pudełkiem.

**Kapelusze** składane (Chapau Claque) tybetowe zł. 6.50 atlasowe zł. 9.

**Czapki** miastowe i podróżne sztuka po zł. 1.20, 1.50, 2 i 2.50.

Łaskawe zlecenia zamiejscowe uskutecznią odwrotną pocztą.

**M A T I C O**

wstrzykiwania i kapsułki w słabościach męskich, jako najsku-  
teczniejszy środek poleca

**A P T E K A P O D Z Ł O T Y M L W E M**

**K. Krzyżanowskiego we Lwowie.**

(Flaszka wstrzykiwań 40 ct., flaszka kapsulek 80 ct.) wraz z do-  
kładnym opisem użycia.

Posła się także za zaliczką odwrotną pocztą na prowincję.

**Aleksander Getritz**

**INTROLIGATOR.**

*Rynek l. 41.*

Poleca swoją pracownię w której od najpyszniejszych opraw  
do całkiem zwykłych broszur zamówienia przyjmuje — niemniej  
znaną fabrykę ozdobnie wykonanych okładek z płótna, na wszy-  
stkie dzieła polskie — swoim odbiorcom nadal poleca.

Na dochód zredukowanych nędzarzy kolejowych

urządza

Redakcja wraz z wybranym komitetem

**TRZY KONCERTA OGRODOWE**

instrumentalno - wokalne, urozmaicone

**deklamacjami i obrazami żywymi**

w „Zaciszu“, w Zakładzie p. Glińskiego

tuż przy przy „Murowanym Moście“ ulica Zamarstynowska.

A po 15. Czerwca

**WIELKI FESTYN**

na Wysokim Zamku.

Szczegółowe programy podadzą bliższe wiadomości.

Redakcja „Strażnicy Polskiej“ i „Sztandaru Polskiego“.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny **J. N. z Oleksowa Gniewosz.**

Z drukarni Anny Waydowicz (pt. Poremby), Rynek l. 9.

Pod zarządkiem Szczęsnego Bednarskiego.